ISSN 2300-0627

Nasz Patron

numer 126 pismo parafii pw. św. Józefa w Kicinie V 2020

100. rocznica urodzin św. Jana Pawła II

Słowo księdza proboszcza

Przed rokiem, dokładnie 28 kwietnia, rozpoczęliśmy w naszej parafii 33-dniowe rekolekcje przygotowujące nas do oddania się Jezusowi przez Niepokalane Serce Maryi. Inicjatywę podjęło ponad 40 osób. Rozpoczęliśmy w ten sposób parafialne przygotowanie do nawiedzenia Matki Bożej w Jasnogórskiej Ikonie. Ze względu na sytuację spowodowaną pandemią nie wiemy, czy nawiedzenie odbędzie się w zaplanowanym czasie - 24 sierpnia br. Chcemy podczas tegorocznych nabożeństw majowych odnowić akt oddania się Jezusowi przez Maryję i modlić się o dobre przeżycie czasu nawiedzenia. Pomogą nam w tym m.in. fragmenty homilii i przemówień sługi Bożego, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tradycyjnie nabożeństwa w naszym kościele będą odprawiane o godz. 20:30. Podczas nabożeństwa i bezpośrednio po nim będzie można przyjąć Komunię św. Żałuję, że nie mogę zachęcić do licznego udziału ze względu na obowiązujące nas ograniczenia.

Niestety, niewiadomą pozostaje zaplanowana na 7 czerwca br. beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia. Niezależnie od tego, czy data beatyfikacji zmieni się czy nie, wierzymy, że kardynał Wyszyński wpatruje się w oblicze Boga i cieszy się bliskością Matki Najświętszej, której na ziemi był tak gorliwie oddany. Po raz kolejny czytam zapiski Prymasa i odkrywam jego dziecięce oddanie Matce Bożej. Od ponad trzydziestu lat często modlę się Aktem oddania Matce Bożej ułożonym przez prymasa Wyszyńskiego: *Matko Boża, Niepokalana Maryjo! Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko czym jestem i co posiadam. […] Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna i zawsze zwyciężasz. […] Spraw więc, Wspomożycielsko wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim.* Prymas głęboko wierzył, że droga maryjna to najprostsza droga do Jezusa. Skoro to droga wypróbowana, warto po niej kroczyć.

Na koniec chcę zapewnić wszystkich parafian, że każdego dnia za Was się modlę. Nasze obecne spotkania i rozmowy na wzgórzu kościelnym przy różnych okazjach są dowodem na to, że bardzo siebie potrzebujemy. Potrzebujemy modlitwy za siebie nawzajem, potrzebujemy dobrego słowa, otuchy. Zatęskniliśmy za tym, co wcześniej było nam dane tak zwyczajnie. Wszystkich serdecznie pozdrawiam i razem z Wami czekam na czas po pandemii. Tylko Bóg wie wszystko.

ks. Marian Sikora

Od redakcji:

** Już wiadomo, że 7 czerwca beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia się nie odbędzie - została przesunięta na inny, bliżej niezdefiniowany termin. Komunikat w tej sprawie wydał kardynał Kazimierz Nycz - arcybiskup metropolita warszawski.*

Nasz Patron
pismo parafii pw. św. Józefa w Kicinie
Nakład 250 egz.
Adres redakcji: ul. Kościelna 2, 62-004 KICIN
e-mail: kicin.naszpatron@gmail.com
www.kicin.archpoznan.pl

Zespół redakcyjny: ks. Marian Sikora, Karolina Appelt, Renata Drgas, Barbara Kołecka-Herman, Magdalena Orczyńska, Piotr Owczarek, Bogumiła Szymańska, Marcin Wnęk, Barbara Zacharzewska, Grzegorz Zalewski.
Druk: Paw Druk Sp. z o.o., ul. Obornicka 49A, 62-002 Suchy Las, www.pawdruk.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania i skracania nadesłanych materiałów.

100. ROCZNICA URODZIN ŚW. JANA PAWŁA II

Święty Jan Paweł II - kwiat z ogrodu Maryi
Tryptyku cz. I

Maj to miesiąc Maryi, kojarzony z ukwieconym ogrodem, który wysławiamy w pieśniach maryjnych, szczególnie często w tym czasie intonowanych. W nich cały świat jest gajem, w którym każdy kwiat głosi cześć Maryi. Maj to także miesiąc uroczystości i świąt maryjnych, wśród których najwyższą rangą wyróżnia się uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. W maju wspominamy wielu świętych, którzy - jak chce Maryja - kierują nasze myśli ku Synowi Bożemu. Wśród nich warto wspomnieć św. Zofię, św. Stanisława ze Szczepanowa, św. Floriana, aż trzech Apostołów, św. Andrzeja Bobolę i innych.

Na tym jednak niezwykłość maja się nie kończy, bo 18. dnia tego miesiąca 1920 roku urodził się nasz wielki rodak, Karol Wojtyła, znany całemu światu jako papież Jan Paweł II. A związek Jana Pawła II z Maryją, choć dla nas oczywisty, najdobitniej obrazuje motto, które przyjął na drogę swego kapłańskiego posługiwania: Totus Tuus (Cały Twój), skierowane do Matki Zbawiciela i Matki Kościoła. Z pewnością możemy więc Jana Pawła II zaliczyć do „kwiatów z ogrodu Maryi". Niniejszym tekstem otwieramy cykl artykułów poświęconych postaci wielkiego Papieża Polaka z okazji 100. rocznicy jego urodzin.

Karol Wojtyła urodził się w Wadowicach pod Krakowem, wychowywał się, dorastał i do pewnego stopnia pozostał dzieckiem tej ziemi. A był to czas szczególny. Wiosną 1920 roku w całej Polsce, mimo zmęczenia I wojną światową, wyraźnie wyczuwało się nastrój radości ze świeżo odzyskanej niepodległości, za którą przez ponad 120 lat tęskniło aż 5 pokoleń Polaków żyjących pod zaborami. Z oczywistych względów więc przeciętna polska rodzina była „przesiąknięta" patriotyzmem, do którego dokładało się jeszcze przywiązanie do Kościoła, który w okresie niewoli pielęgnował i budował polską tożsamość. Ideały te były także żywe w rodzinie przyszłego papieża, co on sam wielokrotnie podkreślał.

Warto zaznaczyć, że dom rodzinny Wojtyłów stoi do dziś przy placu w centrum Wadowic, na środku którego stoi kościół pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, w którym malutki Karolek został ochrzczony. Tutaj więc zaczęła się żywa relacja naszego świętego rodaka z Matką Zbawiciela. Dziecko otrzymało imię swego ojca, który był oficerem administracji wojska polskiego, co z pewnością mocno rzutowało na wartości przekazywane przez niego obu synom. Karol miał starszego brata, Edmunda, z którym był bardzo związany.

Czas narodzin i pierwszych miesięcy życia Karola Wojtyły, jak on sam później zauważył, był bardzo znamienny. W drugiej połowie maja, po niebywałych sukcesach armii polskiej w wojnie polsko-bolszewickiej (zajęcie Kijowa), Rosjanie przystąpili do ofensywy skierowanej przeciwko Polsce. Intencją Lenina było zniszczenie świeżo odrodzonej Polski, by po jej „trupie", jak podkreślał sowiecki przywódca, narzucić system bolszewicki całej Europie. Oznaczało to cywilizacyjną katastrofę dla ówczesnego świata. Front wschodni został przełamany na początku czerwca 1920 roku, po czym przez ponad 2 miesiące wojska polskie cofały się na całej długości w kierunku zachodnim. Za cofającymi się Polakami parła Armia Czerwona, która na ludności podbijanych terenów dopuszczała się mordów, gwałtów, zniszczenia i rabunku mienia. Postępowanie żołnierzy sowieckich miało przerazić, złamać ducha oporu Polaków. Szczęśliwie tak się nie stało, bo polskie społeczeństwo było gotowe do największych poświęceń i bohaterstwa dla obrony niepodległości. Cechy te, utrwalone w ciągu poprzedniego wieku, odegrały olbrzymią rolę w ratowaniu Ojczyzny. Polacy pracowali, ochotnie zgłaszali się do poboru, przekazywali wszelkie środki pieniężne i… modlili się, ufając, że Bóg i Królowa Polski obronią nas przed zalewem złowrogich sił, które groziły dużo większym zniewoleniem niż to przed rokiem 1914.

W takich właśnie warunkach, 20 czerwca 1920 roku, gdy cały front polski na wschodzie cofał się pod naporem bolszewików, odbył się chrzest maleńkiego syna Karola i Emilii Wojtyłów. Niewątpliwie, radości z przyłączenia dziecka do

wspólnoty Kościoła towarzyszył też strach o los Ojczyzny.

Szczęśliwie, bolszewicka nawała została najpierw powstrzymana, a następnie odparta, co jest kojarzone z wydarzeniem zwanym potocznie Cudem nad Wisłą, a dokonało się to pod Warszawą w dniach 12-14 sierpnia 1920 roku, czyli w przededniu uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. I tu mamy kolejny przejaw opieki Bożej Rodzicielki nad Polską, ale i nad małym Karolem oraz jego rodziną, bo w razie klęski Polski los ich wszystkich byłby diametralnie różny.

Dzieciństwo i młodość Karola Wojtyły to nie całkiem beztroskie i spokojne życie w podkrakowskich Wadowicach, bo rodzina Wojtyłów borykała się z trudnościami, jakie były udziałem całego społeczeństwa polskiego. W świeżo odbudowanym państwie mocno odczuwało się różnorakie niedostatki. Wojtyłowie żyli skromnie, ucząc swoje dzieci szacunku do pracy i wdzięczności za to, co się posiada. Mały Karol, zwany potocznie Lolkiem, podobnie jak inne dzieci z jego otoczenia, żył sprawami swego pokolenia. Uczęszczał do szkoły elementarnej w Wadowicach i położonego blisko domu kościoła, gdzie został ministrantem, a następnie prezesem koła ministranckiego. Wtedy też Lolek odbywał pierwsze wyprawy w nieodległe góry. Z wież wadowickiego kościoła widać było nie tylko Gorce, lecz także Tatry. Te wyjazdy stały się miłością Karola na całe życie. W jego nauczaniu oraz poezji motyw gór, zmagania się z przeciwnościami, jakie niosły górskie wędrówki, pojawia się bardzo często. Można powiedzieć, że to wyżynno-górskie otoczenie Wadowic pomogło chłopcu mierzyć się ze sobą, ale i ukochać świat natury, którym był wręcz zafascynowany. W dziełach przyszłego papieża Stworzenie, w sensie religijnym, występuje niemal jako misterium Boga, który nieustannie stwarza swój świat.

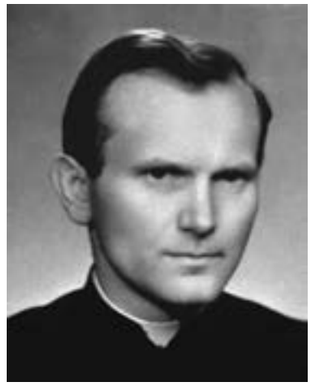

Ks. Karol Wojtyła jako wikary w parafii Niegowić k. Krakowa, 1948 r.

Jeszcze w Wadowicach, w chłopięcych latach, Karola Wojtyłę spotkały ciężkie doświadczenia życiowe, które mocno wpłynęły na jego rozwój psychiczny i duchowy. W kwietniu 1929 roku zmarła matka Karola, a 3 lata później brat Edmund, młody lekarz, co było bardzo dotkliwym ciosem dla chłopca. Pozostał mu jedynie słaby, schorowany ojciec, z którym Karol utrzymywał głęboką i serdeczną relację.

W swojej edukacji od samego początku Lolek zdradzał zainteresowania humanistyczne, przede wszystkim w zakresie literatury, wcześnie próbując własnych sił na tym polu. Nic więc dziwnego, że po maturze zdanej w 1938 roku z wynikiem celującym, Karol złożył dokumenty i został przyjęty na I rok polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Możliwe, że gdyby nie dziejowa zawierucha, która się wkrótce rozpętała najpierw w Polsce, a następnie niemal na całym świecie, Karol Wojtyła zostałby znawcą literatury, krytykiem, a może wziętym literatem. Stało się jednak inaczej.

Kraków, gdzie w roku 1938 zamieszkał ze swym ojcem, został nie tylko zajęty przez Niemców, lecz stał się siedzibą niemieckich władz okupacyjnych dla całej centralnej Polski, zwanej przez Niemców Generalną Gubernią. Jej zwierzchnikiem został generał SS Hans Frank, który nienawidził Polaków, polskiej tradycji i kultury, a który na swą siedzibę wybrał Wawel, serce polskich tradycji państwowych. Był to potężny cios dla wszystkich Polaków, którzy miłowali wolność i narodowe tradycje. Okupacja niemiecka to zdecydowanie czarna noc strachu, prześladowań, łapanek, wywózek na roboty do Rzeszy i rozstrzeliwań. Groza ówczesnego terroru dotknęła także młodego Karola Wojtyłę, który był świadkiem wielu bolesnych zdarzeń i sam nierzadko ocierał się o śmierć. W tym okresie dotknęły go kolejne ciosy, a wśród nich najbardziej bolesny - śmierć ukochanego ojca na początku 1941 roku. Karol pozostał sam na świecie, który na jego oczach zamieniał się w ocean cierpień, łez i niepewności. Młodemu mężczyźnie pozostał tylko Bóg, ukryty za kotarą okrutnej codzienności, jednak pełen miłości, która leczy, przemienia i ożywia.

Oprócz ojca, w smutnym czasie okupacji Karol tracił kolejnych znajomych i przyjaciół, aresztowanych, wywożonych do obozów oraz był świadkiem bestialskich zbrodni na Żydach.

Odpowiedzią Karola było pójście śladem św. Jana od Krzyża - mistyczne zagłębianie się w tajemnicę Boga i Kościoła.

Bardzo istotnym doświadczeniem młodego Karola Wojtyły podczas okupacji była praca w kamieniołomie, którą musiał wykonywać dla zdobycia środków do życia. Tam spotkał „prostych", ciężko pracujących fizycznie ludzi i mógł poznać ich spojrzenie na świat, ich potrzeby i przeżycia, a także ich stosunek do spraw nadprzyrodzonych. Śmiało można powiedzieć, że ten czas wyposażył go w wiedzę i doświadczenie, które jako papież bardzo owocnie spożytkuje w przyszłości w swojej duszpasterskiej pracy.

W latach okupacji dokonał się w przyszłym papieżu pewien zwrot duchowy, bo najpierw, jako były student polonistyki wraz z grupą przyjaciół ze studiów, stawiał na ocalenie kultury narodowej przed zniszczeniem przez okupanta. Z tym wiąże się jego bardzo istotny wkład w powstanie i działalność Teatru Rapsodycznego, który powołany został do życia w 1941 roku. Jednak niewyobrażalne okrucieństwa okupacji uświadomiły mu, że problem tkwi głębiej, że wojna zagraża nie tylko kulturze tego czy innego narodu, lecz uderza w samą istotę człowieczeństwa. W tej sytuacji ratunkiem dla człowieka wydawała się nie kultura, lecz wiara, która obejmuje człowieka pełniej i przedstawia lepszą receptę na uzdrowienie zranionej duszy.

Zwrot ten dokonał się nagle i już w roku 1942 Karol Wojtyła zrywa z Teatrem Rapsodycznym i wstępuje do tajnego Seminarium Metropolitalnego w Krakowie, którego mentorem był kard. Adam Sapieha. To właśnie ten kapłan miał ogromny wpływ na Karola w kształtowaniu jego postawy wobec otaczającej rzeczywistości. Studia teologiczne Karol Wojtyła ukończył pracą magisterską poświęconą św. Janowi od Krzyża, który pozostawał jego duchowym przewodnikiem. Wkrótce po ukończeniu studiów młody absolwent na krótki czas został asystentem w seminarium, co było początkiem jego drogi akademickiej, która stanowiła bardzo ważną część jego dalszej aktywności w łonie Kościoła.

Zwieńczeniem tego etapu duchowej drogi Karola było oczywiście przyjęcie święceń kapłańskich, co nastąpiło 1 listopada 1946 roku z rąk kard. Sapiehy. Dzięki namaszczeniu i ślubom złożonym na ręce biskupa, zyskał on prawo sprawowania sakramentów, głoszenia Ewangelii, szerzenia i rozwijania nauki Kościoła. Teraz mógł zacząć realizację swego planu przemiany zastanej rzeczywistości poprzez szerzenie nauki o miłości, nawróceniu i budowaniu nowej cywilizacji. Mszę św. prymicyjną młody kapłan odprawił następnego dnia w krypcie św. Leonarda w katedrze na Wawelu. Wielkie musiało być wówczas wzruszenie ks. Karola Wojtyły, gdy po ucieczce Niemców z Krakowa katedra na powrót stała się świątynią, w której składano ofiarę Eucharystyczną Bogu, który jest Miłością.

Witold Tyborowski

Kardynał Stefan Wyszyński – prymas maryjny

Wydaje mi się, że najbardziej bezpośrednią Mocą w moim życiu jest Maryja. Przez szczególną tajemnicę, której w pełni nie rozumiem, została ona postawiona na mej nowej drodze – mówił kard. Wyszyński w 25. rocznicę konsekracji biskupiej.

To wstawiennictwu Maryi przypisywał różne łaski, których doznał. Z Jej imieniem związane były przełomowe wydarzenia w jego życiu. Był przekonany, że za sprawą Matki Bożej został uzdrowiony z ciężkiego zapalenia płuc i gruźlicy. Informację o nominacji ks. Wyszyńskiego na biskupa kard. Hlond przekazał mu w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Bullę nominacyjną na arcybiskupa warszawsko-gnieźnieńskiego Pius XII podpisał w dzień Matki Bożej Miłosierdzia. Wizerunek Matki Bożej Prymas Tysiąclecia umieścił w pierścieniu i herbie biskupim, a potem w herbie prymasowskim.

Prymas nieraz przywoływał słowa kard. Hlonda: *Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny.* Zawierzenie Matce Bożej było jego „strategią służby biskupiej", a nabożeństwo do Matki Najświętszej stało się programem jego pracy. *Wszystko postawiłem na Maryję – i to Jasnogórską* - powtarzał. Uwięziony w Stoczku Warmińskim

złożył akt osobistego oddania się Matce Bożej. To osobiste zawierzenie stało się punktem wyjścia do przygotowania ślubów o szerszym, społecznym charakterze – Jasnogórskich Ślubów Narodu. Były one wyrazem maryjnej duchowości Kardynała, duchowości bardzo wymagającej, która polega na naśladowaniu życia Matki Bożej w oddaniu się Jezusowi. *Nie wystarczy modlić się do Matki Bożej w niedzielę i święto, trzeba współpracować z Nią przyjmując odpowiedzialność za Kościół, idąc Jej śladami, nawet jeśli to droga pod krzyż.*

W swoich „Zapiskach więziennych" pisał: *Nie umiem jednego dnia spędzić bez Ciebie, bez Twojego Imienia, bez Zdrowaś Maryjo, bez różańca, bez aktu oddania się Tobie. Czym byłoby moje życie, gdybym o Tobie zapomniał?* Całą swoją duszpasterską służbą kard. Wyszyński udowadniał, jak silne i ważne są dla niego związki z Matką Bożą, dla której przywiązanie i cześć wyniósł z domu rodzinnego. Zapiski więzienne Kardynała także o tym świadczą: *Wcześnie straciłem matkę rodzoną, która miała szczególne nabożeństwo do Matki Ostrobramskiej, dokąd jeździła z pielgrzymką, jeszcze z Zuzeli; mój ojciec natomiast ciągnął zawsze na Jasną Górę. Cześć Matki Bożej w życiu domowym była bardzo rozwinięta. Często odmawialiśmy wspólnie różaniec w godzinach wieczornych*.

W późniejszych czasach, gdy był uczniem warszawskiego gimnazjum, a w końcu studentem seminarium duchownego, rosło jego przywiązanie do Maryi. Pisał wówczas: *Dwa nabożeństwa wzajemnie się dopełniały: do Serca Pana Jezusa i do Matki Bożej Jasnogórskiej, której obraz był w bocznym ołtarzu. Wszystkie święta Matki Bożej obchodziłem z wielkim podniesieniem ducha*.

Również podczas II wojny światowej nie zapomniał o swojej Orędowniczce: *Podczas swojej pracy w Laskach, wśród dziatwy ociemniałej, podtrzymywałem ducha strwożonych sytuacją przyfrontowego życia głównie modlitwą do Matki Bożej. Rzecz znamienna, chociaż zakład przechodził bardzo ciężkie chwile ostrzału artyleryjskiego, pacyfikacji Kampinosu, nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego różańca*.

Był wielkim czcicielem Matki Bożej w jasnogórskim obrazie, o której 5 sierpnia 1974 w Jej sanktuarium tak powiedział: *Urodziłem się w domu rodzinnym pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, i to w sobotę, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek. Całe moje życie tak wyglądało. Po święceniach kapłańskich w kaplicy Matki Bożej w katedrze włocławskiej uważałem za rzecz najbardziej właściwą przybyć na Jasną Górę, choć sił brakowało. Tak zaczęły się moje drogi. Prowadziły po śladach, które wydeptała Maryja, idąc przede mną jak światło, gwiazda, życie, słodkość i nadzieja, jako wspomożycielka w ciężkiej sytuacji, niemalże pielęgniarka i karmicielka. Zawsze ufałem, że wspomoże mnie Maryja. Cześć moja dla Matki Najświętszej rozwijała się powoli. Tajemnice tej czci jeszcze lepiej odczułem, gdy nawiedzając swoją rodzinną parafię w Zuzeli, zobaczyłem ten sam obraz Matki Bożej Częstochowskiej, przed którym modlili się moi rodzice.*

Jasna Góra była ulubionym sanktuarium prymasa, często przybywał tu na różne uroczystości, wygłaszał okolicznościowe homilie czy kazania. W ciągu 33 lat prymasostwa był tu 136 razy. Spotykał również bliskich sobie ludzi, jak np. Karola Wojtyłę, czy też „stróżów" sanktuarium, a wśród nich przeora, późniejszego generała paulinów - o. Jerzego Tomzińskiego, którego darzył szczególną przyjaźnią. Z więzienia pisał do generała zakonu paulinów, o. Wrzalika: *Tak mocno wierzę w to, że Opatrzność dała Polsce dodatkową pomoc wiążącą naród w trudnych chwilach. Jasna Góra jest ostatnią deską ratunku dla narodu. Występuje w sposób szczególnie widoczny wtedy, gdy jest ciężko i gdy znikąd, zda się, nie widać ratunku.*

Kulminacją czci, jaką kardynał Wyszyński miał wobec Matki Bożej był tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, który napisał 16 maja 1956 roku podczas internowania w klasztorze sióstr nazaretanek w Komańczy. Ciekawym jest fakt, iż idea odnowienia ślubów Jana Kazimierza była obecna w jego myśleniu wkrótce po święceniach kapłańskich. 3 maja 1925 roku w katedrze we Wrocławku mówił: *Trzeba za wzorem króla Jana Kazimierza iść do tronu Matki Boskiej, naszej Królowej i u jej stóp złożyć ślub obrony ludu przed niewolą ducha*.

W obliczu nowego, komunistycznego „potopu" śluby w imieniu narodu złożyło na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r. ponad milion osób (Prymas składał je w Komańczy). Uznając Maryję za Królową narodu i patronkę, polecając się Jej opiece i obronie, wzywano pomocy Maryi i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi. Przysięgano uczynić wszystko, by Polska była krajem ludzi wierzących, rzeczywistym królestwem Maryi i Jezusa, poddanym całkowicie panowaniu Maryi w życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym. Przyrzekano żyć w łasce uświecającej, bronić życia poczętego, stać na straży nierozerwalności małżeństwa i bronić godności kobiety, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych, wychować młode pokolenie w wierze i moralności chrześcijańskiej. Treść przyrzeczeń miała nie tylko charakter ściśle religijny, ale głęboko społeczny. W napisanych przez kard. Wyszyńskiego JŚN Polacy przyrzekali pracować nad tym, by ludzie żyli „w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju", by nie było wśród nas nienawiści, przemocy i wyzysku, głodnych i bezdomnych. Przyrzekali walczyć z wadami narodowymi, takimi jak: lenistwo, lekkomyślność, marnotrawstwo, pijaństwo i rozwiązłość oraz zdobywać takie cnoty, jak: wierność, pracowitość, oszczędność, wyrzeczenie się siebie i wzajemne poszanowanie, miłość i sprawiedliwość społeczna. Przyrzekali szerzyć cześć i nabożeństwo do Maryi, składając w Jej dłonie naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Prymas po wyjściu z więzienia powtarzał: *Śluby złożone muszą być wykonane*. Dlatego 3 maja 1957 roku na Jasnej Górze odnowił Śluby, które dwa dni później, w niedzielę 5 maja zostały złożone we wszystkich parafiach w Polsce. W ten sposób kard. Wyszyński zapoczątkował dziewięcioletnią Wielką Nowennę (1957-1965). Każdy jej rok przebiegał pod innym hasłem, nawiązującym do poszczególnych przyrzeczeń Jasnogórskich Ślubów Narodu oraz dostosowanym do tego planu duszpasterskiego. Celem tego programu była odnowa religijna i moralna Polaków, wzmocnienie wewnętrznej wolności i godności, a w efekcie - przetrwanie wiary, Kościoła oraz tożsamości, której częścią była wiara i zachodnia cywilizacja chrześcijańska, czyli to, czego zniszczenie było celem nowej, tzw. ludowej władzy.

Ważną częścią programu milenijnego prymasa Wyszyńskiego była peregrynacja po kraju kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Obraz ten został poświęcony 14 maja 1957 r. przez Piusa XII, w czasie audiencji udzielonej Prymasowi Polski. 26 sierpnia 1957 r. na Jasnej Górze kard. Wyszyński przewodniczył uroczystości otwierającej peregrynację. W roku milenijnym obraz nawiedzał stolice diecezji aż do września 1966 r., gdy został przez władze „aresztowany" i przymusowo osadzony na Jasnej Górze.

3 maja 1966 r. na Jasnej Górze Kardynał złożył Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego w Polsce i na świecie. Było to wotum wdzięczności za chrzest Polski przed tysiącem lat oraz ofiara złożona w intencji wolności Kościoła, a zatem człowieka i świata. Tekst zaślubin został powtórzony tego samego dnia wieczorem we wszystkich świątyniach w Polsce.

Gdy Prymas świętował 50-lecie święceń kapłańskich na Jasnej Górze, powiedział, iż wiele rzeczy w życiu pragnąłby uczynić lepiej, to w tej jednej sprawie nic by nie zmienił: *Na tym jednym odcinku, na tej drodze duchowej na Jasnej Górze nie pomyliłem się i tę drogę uważam za najlepszą cząstkę, którą Bóg pozwolił mi obrać.*

Karolina Appelt

Źródło:
E.K. Czaczkowska, (2013), *Kardynał Wyszyński. Biografia*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Księże Proboszczu,

jakie to szczęście spotkać kogoś, kto „już wie”, kto nasze zwątpienia zamienia w pewność;
kto wyruszył z nami w podróż w poszukiwanie Ziemi Obiecanej;
kto rozbudza w nas marzenia i jednocześnie wskazuje drogę;
pasterza, który dba o to, byśmy pili ze źródła wody żywej i grzali się w ogniu gorejącego krzewu;
nauczyciela, który sieje słowo, mając nadzieję, że wzejdzie plonem stokrotnym;
opiekuna, który zapobiegliwie dolewa oliwy do naszych lamp, aby jej nie zabrakło na powitanie Najważniejszego Gościa;
ojca, który z radością wita w swym progu zagubionego syna marnotrawnego;
kapłana, który łamiąc się z nami Chlebem Eucharystycznym, karmi nas do syta;
człowieka, który każdego dnia troszczy się o to, byśmy stali się solą tej ziemi.

Drogi Księże Proboszczu! Z okazji Twoich imienin, przypadających 3 maja i jubileuszu 30 lat kapłaństwa, który obchodzisz 24 maja, składamy serdeczne podziękowania za wspólne „budowanie domu na skale”, mimo iż piasek przesypuje się w klepsydrze czasu. Jezu Chryste Najwyższy Kapłanie, Matko Najświętsza Królowo Polski! Niech Boże błogosławieństwo spoczywa na wiernym słudze Kościoła – ks. Marianie.

Wdzięczni parafianie

Pokochać Mszę Świętą cz. VIII

Liturgia Eucharystyczna

Po *Modlitwie powszechnej* wierni przyjmują postawę siedzącą. Zostaje zaintonowany śpiew, podczas którego przygotowuje się ołtarz, aby sprawować na nim liturgię eucharystyczną. Jednocześnie zaczyna się kolekta, czyli zbiórka darów przeznaczonych na potrzeby Kościoła i parafii. Następnie „do ołtarza przynosi się niekiedy procesjonalnie, chleb i wino, które przez kapłana zostaną ofiarowane w imię Chrystusa w Ofierze eucharystycznej oraz staną się w niej Jego Ciałem i Krwią” (KKK 1350). Ten moment zachęca nas, aby w skupieniu śpiewać pieśń na przygotowanie darów, a jeśli nie ma śpiewu, wykorzystać tę chwilę ciszy na osobiste skupienie.

Po złożeniu darów kapłan podchodzi do ołtarza, aby przedstawić Bogu chleb i wino, które staną się Ciałem i Krwią Chrystusa. Najpierw kapłan bierze patenę z chlebem, unosi ją nieco nad ołtarzem i mówi cicho: „Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia”. Potem celebrans bierze kielich, unosi go nieco nad ołtarzem i mówi cicho: „Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich; Tobie je przynosimy, aby stało się dla nas napojem duchowym”. Jeżeli nie wykonuje się śpiewu, kapłan może wypowiedzieć te słowa głośno. Na końcu wszyscy odpowiadają: „Błogosławiony jesteś, Boże, teraz i na wieki”.

Gesty kapłana wraz z modlitwami, które im towarzyszą, wyrażają wiele aspektów liturgii eucharystycznej. Gest kapłana biorącego w ręce chleb i wino, aby przedstawić je Ojcu, jest tym samym gestem, który wykonał Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy, biorąc chleb i kielich. Modlitwa towarzysząca gestowi ofiarowania wyraża przedziwną wymianę, która urzeczywistnia się podczas Eucharystii. Błogosławimy Boga za chleb i wino, które nam daje i przedstawiamy Mu dary. Innymi słowy, przedstawiamy Bogu dary, którymi On nas obdarzył, aby stały się Ciałem

i Krwią Jego Syna. Jest to to samo Ciało i ta sama Krew, którą następnie przyjmujemy w Komunii Świętej jako zadatek życia wiecznego. To nie wszystko. Chleb i wino, które składamy na ołtarzu symbolizują wszystko, co jest owocem stworzenia, ale też owocem pracy rąk ludzkich.

Kiedy kapłan powtarza gest Jezusa uczyniony podczas Ostatniej Wieczerzy, powierza swoją ofiarę w ręce Chrystusa, aby włączył ją do swojej ofiary. My także możemy w tej chwili powierzyć Jezusowi wszystko, co leży nam na sercu, aby włączył to do swojej ofiary, którą składa Ojcu: nasze życie, naszą pracę, nasze radości i troski, naszą rodzinę, przyjaciół, itd. Po przedstawieniu darów kapłan składa je na leżącym na środku ołtarza korporale. Gest ten jest głęboko symboliczny. Ołtarz symbolizuje Chrystusa, a korporał – świętą przestrzeń, w której składa się wszystko to, co zostało powierzone.

W trakcie przygotowania darów kapłan wlewa wino i nieco wody do kielicha, mówiąc przy tym: „Przez to misterium wody i wina daj nam, Boże udział w bóstwie Chrystusa, który przyjął nasze człowieczeństwo”. Kapłan powtarza w ten sposób gest Chrystusa, który używał wina zmieszanego z wodą. Modlitwa zaś wyraża sens Eucharystii i nadziei chrześcijańskiej: zjednoczenia z Chrystusem i przygotowania do udziału w życiu Bożym. Kilka kropel wody, symbolizujących nasze człowieczeństwo, autentycznie łączy się z winem symbolizującym Boską naturę Chrystusa. Jest to symbol zbawienia, które ofiarowuje nam Chrystus: przebóstwienie człowieka i otoczenie go chwałą.

Następnie kapłan stawia kielich na korporale, pochyla się i mówi cicho: „Przyjmij nas, Panie, stojących przed Tobą w duchu pokory i z sercem skruszonym; niech nasza Ofiara tak się dzisiaj dokona przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobała”. W dni świąteczne tej części Mszy św. towarzyszy okadzenie. Kapłan okadza dary i ołtarz, po czym diakon lub ministrant może okadzić kapłana i lud. Okadzenie jest gestem uwielbienia Boga. Po przedstawieniu darów kapłan, stając z boku ołtarza, myje ręce, wypowiadając cicho słowa: „Obmyj mnie Panie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”. Gest umycia rąk wyraża oczyszczenie i symbolizuje konieczność zachowania czystości wewnętrznej. Modlitwa, która mu towarzyszy, wypowiadana jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej: kapłan prosi Boga o to, aby zachował jego wewnętrzną czystość, której wymaga posługa kapłańska.

Gdy kapłan staje przed ołtarzem i najpierw rozkładając, a potem składając ręce mówi: „Módlcie się, aby moją i waszą Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec Wszechmogący”. Wierni odpowiadają: „Niech Pan przyjmie Ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego”. Kapłan zachęca wszystkich wiernych do wspólnej modlitwy, aby ich dary zostały włączone w Ofiarę eucharystyczną Kościoła. Wspólnie z kapłanem prosimy więc, aby nasza ofiara, włączona w Ofiarę, którą kapłan składa w imieniu Kościoła, podobała się Bogu. Następnie kapłan odmawia nad darami modlitwę w imieniu całego Kościoła. Modlitwa ta pochodzi z formularza na dany dzień; jest skierowana do Boga Ojca lub do Syna Bożego. Po modlitwie następuje konkluzja, przypominająca o pośrednictwie Chrystusa: „Przez Chrystusa, Pana naszego”. My łącząc się z modlitwą kapłana, odpowiadamy: „Amen”. cdn.

ks. Marian Sikora

Guadalupe. Wyjątkowe objawienie cz. III

Indianie niebagatelną wagę przywiązywali do tego, że Maryja objawiła się na *tilmie* (kocyk noszony przez mężczyzn na wsi jako płaszcz, zawiązany na jednym ramieniu). W kulturze azteckiej dziecko po narodzeniu było przez rodziców poświęcane bóstwu. Nieśli je do świątyni właśnie w tilmie. Także dziś w sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe można zobaczyć matki i ojców niosących niemowlęta owinięte w płaszcz, by ofiarować je Maryi.

Inne znaczenie związane z owym ubiorem wynika z faktu, że podczas ceremonii azteckich zaślubin związywano ze sobą żeńską koszulę *huipil* (tradycyjna, ręcznie wyszywana bluzka, noszona przez kobiety) oraz męską tilmę. Był to znak połączenia małżonków w jednym związku. Wykorzystanie tego właśnie odzienia przez Maryję było więc dla Indian znakiem mistycznych zaślubin Matki Bożej z ludem meksykańskim. Oznaczało porzucenie dawnych wierzeń i zawarcie nowego przymierza z Bogiem.

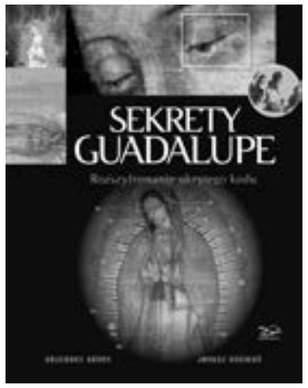

www.rosikonpress.com

Badacze zwracają uwagę na jeszcze jeden aspekt. Otóż, dużą rolę odgrywało to, że tilma służyła Indianom jako ochrona przed zimnem i promieniami słońca, ale także do noszenia żywności. Od czasu objawienia się właśnie na takim materiale Maryja stała się w świadomości Meksykanów zarówno ochroną w troskach i trudnościach, jak i nosicielką życiodajnego pokarmu, czyli Jezusa Chrystusa.

Wizerunek na tilmie był całkowicie zrozumiały dla rdzennej ludności Meksyku i stanowił dla niej czytelne przesłanie piktograficzne. Niewiasta na płótnie nie nosi na twarzy maski, jak wszystkie znane Indianom bóstwa, a więc jest człowiekiem. Mimo to pozostaje potężniejsza od wszystkich bogów, ponieważ stoi na księżycu, zasłania sobą słońce i okrywa się płaszczem nieba. Błękitno-zielony płaszcz w kulturze Azteków przysługiwał jedynie władcom. Niewiasta jest więc Królową. Otaczają ją chmury i mgła, co wskazuje na jej boskie pochodzenie i misję posłańca. Przychodzi zatem z przesłaniem z innego świata.

Maryja na wizerunku ma rozpuszczone włosy, co w indiańskiej kulturze oznaczało, że jest dziewicą. Poły jej płaszcza związane są czarnym sznurem, z którego zwisa kokarda, a trochę wyżej, na wysokości łona, znajduje się kwiat z czterema płatkami. Tego typu kokarda była wśród Azteków noszona przez kobiety będące w ciąży, z kolei kwiat na łonie to *quincunce* – symbol absolutnej boskości i transcendencji. Kwiat ów składał się z pięciu elementów, symbolizujących cztery żywioły spotykające się w centrum. Był to aztecki ideał harmonii i piękna. Cyfra 5 zaś to symbol spotkania człowieka z Bogiem. Przesłanie piktograficzne, czytelne dla ówczesnych Indian, mówiło więc, że kobieta na wizerunku jest dziewicą i nosi w swoim łonie prawdziwego Boga.

Na sukni Maryi widoczne są różne symbole, które dla Hiszpanów były nic nieznaczącymi zdobieniami czy arabeskami, ale dla Indian miały kolosalne znaczenie. Niesione przezeń przesłanie składa się z całej serii obrazów. Wizerunek stanowi pewien kodeks zrozumiały dla Indian, którzy swą kulturę wyrażali właśnie przez obrazy.

Co więc mówi ów obraz? Zbierając wszystkie znaczenia opisywanych zdobień, czy piktogramów dochodzimy do wniosku, że Matka Boża z Guadalupe „zapisała" w formie „obrazkowej" bardzo ważne orędzie: to w Jej Synu, Jezusie Chrystusie, którego niesie w swoim niepokalanym łonie, ma swój początek nowa „cywilizacja miłości", nowy lud, pełen prawdy Boga, zakorzenionej w niebie.

Ponadto płaszcz Maryi jest koloru niebieskiego, który dla Azteków był kolorem nieba – siedziby bóstwa. Na płaszczu tym znajdują się rysunki gwiazd. Badania układów gwiezdnych prowadzone przez cały rok 1981 wykazały, że układ gwiazd na tilmie jest identyczny z tym, jaki występował nad Meksykiem w grudniu 1531 roku. Nie jest on jednak przedstawiony geocentrycznie, to znaczy tak, jakby obserwator znajdował się na Ziemi, lecz heliocentrycznie, a więc tak, jakby obserwator przebywał na Słońcu, przy czym punkt obserwacyjny usytuowany jest dokładnie w środku

quincunce, czyli w kwiecie z czterema płatkami.

Dla azteckich kapłanów kultu solarnego, wtajemniczonych w arkana astrologii, odszyfrowanie przesłania z tilmy było oczywiste: w łonie kobiety znajduje się prawdziwy Bóg, Pan wszechświata, wiadomość zaś o tym przekazana została im z innego świata. O ile inne symbole zawarte na wizerunku Maryi czytelne były dla „zwykłych" Indian, o tyle mapa nieba gwiezdnego pozostawała zrozumiała jedynie dla wąskiej elity kapłańskiej.

Dotarcie z przesłaniem chrześcijańskim nie tylko do prostego ludu, ale i do kasty wtajemniczonych było czynnikiem, który zdynamizował proces nawracania Indian. Oprócz Azteków konwersje zaczęły pojawiać się także wśród sąsiednich plemion. Orędzie Dziewicy z Guadalupe promieniowało poza Meksyk i miało wpływ na ewangelizację całej Ameryki Łacińskiej.

Poświęcenie Polski Najświętszej Maryi Pannie z Guadalupe 3 maja 1959 roku

Inicjatorem i organizatorem tego wydarzenia i uroczystości był nasz rodak, Jerzy Skoryna. Jako żołnierz AK i uczestnik Powstania Warszawskiego, po demobilizacji II Korpusu w Anglii, w październiku 1946 r. przybył do Meksyku, gdzie zamieszkał na stałe. Uczestnicząc w życiu społecznym i religijnym Meksykanów, zauważył w bazylice Matki Bożej z Guadalupe flagi i godła niektórych państw. Dowiedział się, że te flagi z godłami państwowymi reprezentują kraje i narody, które zostały poświęcone i oddane w opiekę Matki Bożej z Guadalupe. Utrzymując bliskie i przyjazne kontakty z prymasem Meksyku, zapytał go pod koniec 1958 r., czy Polska również mogłaby być poświęcona Matce Bożej w tutejszym sanktuarium i co należy w tym celu uczynić. Prymas Meksyku, kard. Miguel Dario Miranda y Gomez odpowiedział, że jest to możliwe po spełnieniu dwóch warunków: prymas Polski winien wystąpić oto z prośbą, a także taką samą prośbę winien wyrazić prezydent Polski. Niezwłocznie został więc powiadomiony o tym prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, który w krótkim czasie prośbę przysłał do Meksyku. Ówczesny komunistyczny rząd PRL nie mógł tego uczynić z racji ideologicznych. Uczynił to więc prezydent rządu emigracyjnego w Londynie – Ryszard Kaczorowski.

Prymas Meksyku zlecił zorganizowanie i przygotowanie tej uroczystości panu Skorynie, ustalając jej datę na niedzielę 3 maja 1959 r. Jako delegat Koła Byłych Żołnierzy AK, Stowarzyszenia Byłych Kombatantów, mając dostęp do wielu środowisk meksykańskich oraz osobistości Kościoła, mógł on z łatwością i skutecznie zaangażować wielu ludzi i różne organizacje w przygotowanie uroczystości. Zaprzyjaźniony z czeskim salezjaninem, ks. Luisem Vioralem, zmobilizował reprezentację młodzieży różnych szkół katolickich do czynnego udziału w owym akcie religijno-patriotycznym. Przyczynił się też do aktywnego udziału w tym wydarzeniu zakonów, Akcji Katolickiej, harcerstwa meksykańskiego, alianckich organizacji kombatanckich Anglii, Francji, Belgii, Węgier, Meksyku, USA, różnych innych organizacji katolickich, delegacji parafii ze stolicy. Zaprosił je wszystkie do wzięcia udziału w uroczystości. Poprosił p. Władysława Rattingera z Guadalajara, by wręczył prymasowi Meksyku flagę polską. Polonia meksykańska będzie niosła wielki transparent. Jerzy Skoryna osobiście zajął się przygotowaniem tablicy z brązu z godłem Polski oraz napisem „Polonia", która wmurowana została na zewnętrznej frontowej ścianie bazyliki po lewej stronie (dziś w pobliżu pomnika Jana Pawła II). Przygotował dwie flagi z orłem polskim, jedwabną i bawełnianą, które sfinansowała Polonia meksykańska.

W niedzielę 3 maja o godz. 7.00 o. Klukowski, z USA odprawił w bazylice przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej Mszę św. w intencji narodu polskiego. Od godz. 16.00 na Glorietta de Peralvillo zaczęły formować się kolumny różnych organizacji, młodzież szkolna i wierni z wielu

parafii stolicy. Plac przed bazyliką, jak i sama bazylika na zewnątrz, były pięknie oświetlone i udekorowane. Przed wejściem do świątyni ks. prałat Salvador Escalante - przełożony księży misjonarzy z Maryknoll w Meksyku, o. Klukowski i ks. Vioral poświęcili bawełnianą chorągiew z godłem Polski, przeznaczoną do wciągnięcia na maszt przed bazyliką. Na oczach zgromadzonego duchowieństwa i wiernych prymas Meksyku w prezbiterium przyjął z rąk Władysława Rattingera jedwabną chorągiew Polski, ucałował ją, położył na ołtarzu i poświęcił.

O. Klukowski podkreślił doniosłość tej podwójnej historycznej chwili, w której świętując kościelno-państwową uroczystość 3 maja – Królowej Polski oraz uchwalenia Konstytucji 3 Maja, jego ojczyzna i naród zostały oddane pod opiekę Matki Bożej z Guadalupe. Wyraził ufność, że Polska doczeka wyzwolenia i prawdziwej wolności. Pod koniec przemówienia odczytał telegram prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego: *W dniu święta Królowej Polski, gdy cały lud wierny odnawia swoje Śluby Jasnogórskie, przesyłamy naszym rodakom zebranym u stóp Matki Bożej Guadalupiańskiej wyrazy wspólnoty w jednej wierze, miłości braterskiej i niezłomnej nadziei.*

Prymas Meksyku wygłosił dłuższe przemówienie po hiszpańsku, pełne przyjaźni i miłości do Polski i Polonii meksykańskiej. Wymienił też inne kraje okupowane, których delegaci zaznaczyli swą obecność przez uwidocznione transparenty. W słowach otuchy, niosących nadzieję zapewnił, że doświadczenia i próby, jakie obecnie te kraje przechodzą, miną i odzyskają one wolność. Zachęcił też do modlitwy i ufności w opiekę Matki Bożej. Zwracając się do Meksykanów przypomniał, że kiedy Kościół w Meksyku cierpiał prześladowanie (w latach 1926-1936), Polska modliła się za Meksyk. Mamy więc dług wobec tego bohaterskiego narodu i powinniśmy go teraz spłacić przez modlitwę, kiedy dziś cierpi on z powodu ateistycznego komunizmu. Polska była zawsze wierna wierze i tradycjom katolickim.

Pan Jerzy Skoryna w swoim wystąpieniu podziękował ks. prymasowi Meksyku za jego przemówienie. Zapewnił wszystkich obecnych, że Polska była zawsze i pozostanie wierna Bogu i Kościołowi. Uwydatnił też wzajemne więzy obu narodów oddanych Maryi oraz doniosłość Konstytucji 3 Maja w historii Polski.

Wówczas nastąpił moment kulminacyjny uroczystości, kiedy prymas Meksyku odczytał akt poświęcenia i konsekracji Polski Matce Bożej, powierzając Jej opiece losy narodu polskiego na nadchodzącą przyszłość. Po tym akcie ksiądz prymas i duchowieństwo odmówili *Salve Regina* za okupowane narody. Meksykanie odśpiewali swój hymn narodowy, a Polacy – swój, przy akompaniamencie organów. Procesja wyszła na plac przed bazylikę, gdzie na murze świątyni była już wmurowana tablica pamiątkowa, a obok stał przygotowany maszt na flagę. Prymas Meksyku, o. Klukowski i ks. Vioral wciągnęli polską chorągiew na maszt przy oklaskach tłumów i okrzykach: „Viva Polonia" oraz biciu dzwonów. Wróciwszy do ołtarza ksiądz prymas ponownie przemówił do Polaków w ciepłych i życzliwych słowach, zapewniając ich, że Polska odzyska wolność i niepodległość, a przyjaźń Polaków i Meksykanów będzie się w przyszłości rozwijała pod opieką Królowej Meksyku z Guadalupe oraz Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

ks. Marian Sikora

Opracowano na podstawie: Jerzy Skoryna, *Polskie ślady w Meksyku;* Klub Inteligencji Katolickiej w Katowicach, *Poświęcenie Polski Niepokalanej Maryi z Guadalupe* oraz *Miesięcznik Rodzin Katolickich Nasza Arka* nr 12/2005

O święcie Wniebowstąpienia Pańskiego

W Kościele katolickim od końca Triduum do uroczystości Zesłania Ducha Świętego trwamy w okresie wielkanocnym. Tydzień przed jego zakończeniem, 24 maja, będziemy obchodzić święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Zdecydowałam się przybliżyć czytelnikom tę uroczystość z trzech powodów. Pierwszy to fakt, że jest to pierwsze w ciągu roku święto nakazane (nie licząc każdej

niedzieli), dopełniające listę siedmiu innych ważnych uroczystości kościelnych, w których wierni mają obowiązek uczestniczyć. Drugi powód dotyczy nawiązania do - według mnie - rzadko poruszanej tematyki eschatologicznej święta Wniebowstąpienia, czyli takiej, która opisuje rzeczy ostateczne w życiu człowieka. Z kolei ostatni powód jest dość osobisty, ponieważ w kwietniu, będąc w urszulańskiej róży różańcowej, miałam okazję rozważać drugą tajemnicę chwalebną – Wniebowstąpienie Pana Jezusa. W niniejszym artykule postaram się zatem przedstawić biblijne świadectwo wniebowstąpienia, opisać historię ustanowienia owego święta i zmian dotyczących obrzędów liturgicznych, opowiedzieć o tradycjach powiązanych z tą uroczystością. Chciałabym również odpowiedzieć na pytanie, co oznacza wniebowstąpienie i czym różni się od niego wniebowzięcie, a następnie wyszukać teologiczne przesłanie owej uroczystości, także w kontekście naszego życia wiecznego.

Biblijna historia wniebowstąpienia została najdokładniej opisana w Dziejach Apostolskich (zob. Dz 1, 3-12). To w tym fragmencie dowiadujemy się, że moment wstąpienia Jezusa do Nieba miał miejsce na Górze Oliwnej, 40 dni po zmartwychwstaniu. Wiemy także o obłoku, który Go zakrył i dwóch mężach, którzy zapowiedzieli Jego powtórne przyjście. W Ewangelii wg św. Marka o wniebowstąpieniu znajdujemy tylko krótką wzmiankę (zob. Mk 16, 19). Możemy się jednak w niej doszukać interesującego szczegółu, który dopowiada, że Jezus od tej pory zasiada po prawicy Ojca w Niebie (co ma ciekawe, teologiczne znaczenie). Święty Jan przytacza słowa Jezusa z Wieczernika, które przepowiadają to wydarzenie, a św. Mateusz w ogóle o nim nie wspomina.

Pierwotnie święto to obchodzono w Kościele łącznie z uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Pierwsza znana nam wzmianka o nim pojawia się w pamiętnikach Egerii z IV w. To właśnie ok. 370 r. po Chr. rozdzielono obie uroczystości tak, że Wniebowstąpienie celebrowano w czwartek (40 dni po święcie Zmartwychwstania), a Zesłanie Ducha Świętego - w niedzielę (50 dni po Wielkiej Nocy). Wymienić tu można również św. Augustyna (zm. 430 r.), który wspomniał, że Wniebowstąpienie świętuje się na całym świecie; czy św. papieża Leona Wielkiego (zm. 461 r.), którego dwa kazania o triumfalnym wstąpieniu Jezusa do Królestwa Niebieskiego zachowały się do czasów współczesnych.

Najliczniejszym zbiorem modlitw jest z kolei sakramentarz weroneński (V/VI w.), w którym znajduje się aż 6 różnych formularzy dla tego święta. W VII w. obchody Wniebowstąpienia zostały rozszerzone o wigilię Wniebowstąpienia, a w XI w. dodano także oktawę. Kolejne modlitwy zamieszczono dzięki Soborowi Trydenckiemu (1545-1563). Zwrot nastąpił jednak w XX wieku, kiedy w 1955 r. zlikwidowano oktawę, wigilię a także tzw. okres po Wniebowstąpieniu, obowiązujący od 1960 r. Zmiany te argumentowano chęcią wprowadzenia w klimat rozważania nad tajemnicą zesłania Ducha Świętego.

Propozycja dwóch prefacji pozostawionych celebransowi do wyboru oraz umożliwienie zastosowania uroczystego błogosławieństwa w obchodach Wniebowstąpienia to z kolei efekty obrad Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Sobór nie przywrócił wigilii Wniebowstąpienia, aby uwypuklić jego łączność z okresem Wielkanocnym, chociaż w tzw. *mszale przejściowym* dla Polski, czyli Mszale Rzymskim Łacińsko-Polskim z 1968 r. możemy odnaleźć owe wigilijne nawiązania.

Obecnie dzień Wniebowstąpienia jest w Kościele katolickim świętem ruchomym i celebrowanym zgodnie z ostatnimi wytycznymi. Polska wraz z dekretem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, wydanej 4 marca 2003 r., otrzymała zezwolenie na świętowanie Wniebowstąpienia w VII Niedzielę Wielkanocną. Było to spowodowane troską o jak największy udział wiernych w tej ważnej i nakazanej celebracji, gdyż tradycyjnie obchodzona uroczystość w czwartek nie jest objęta ustawowym dniem wolnym od pracy. Podobnie jest i w innych krajach.

Liturgia Wniebowstąpienia niesie także ze sobą historię różnych tradycji liturgicznych i ludowych. W dawnej liturgii istniał np. zwyczaj uroczystej procesji ze śpiewem pieśni „Cum Rex gloriae" i „Przez Twoje święte wniebowstąpienie". Na końcu pochodu wykonywano u drzwi kościoła responsorium „Ite in uniwersum orbem", w środku „Oramus Domine" a tuż przy ołtarzu trzy razy „Ascendo ad Patrem" wraz z podnoszeniem przez kapłana krzyża rezurekcyjnego. Ponadto od 1607 r. dekretem Kongregacji Obrzędów po zakończeniu czytania Ewangelii gaszono

paschał, a po zakończeniu Mszy św. chowano go do zakrystii razem z krzyżem rezurekcyjnym i figurą Jezusa Zmartwychwstałego. Zmianę w tym zwyczaju wprowadził dopiero Sobór Watykański II, by zwrócić uwagę wiernych na fakt, że nie jest to święto odejścia Chrystusa, lecz dzień Jego triumfu. Chodzi również o zachowanie podobnego charakteru całego okresu wielkanocnego. W tym dniu istniały także rozmaite praktyki ludowe, np. święcenie grochu i winogron, wciąganie pod sklepienie świątyni obrazu Jezusa Zmartwychwstałego. Kiedy ten zwyczaj ustał, sypano kwiaty i kropiono je wodą święconą, symbolicznie wyrażając w ten sposób łaski, które spływają na ludzi dzięki zbawczym dziełom Jezusa. Ciekawostką jest również praktyka zrzucania obrazu szatana, która z powodu nadużyć interpretacyjnych zanikła.

Święto Wniebowstąpienia niesie ze sobą wiele bogatych treści teologicznych. Najpierw należałoby się zastanowić, czym jest wniebowstąpienie. Otóż, Kościół katolicki wierzy, że Jezus własną mocą **wstąpił do Nieba** z duszą i ciałem. Na tym więc polega wniebowstąpienie. Żaden inny człowiek poza Jezusem tego nie dokonał, tak jak nikt z ludzi nie zmartwychwstanie o własnych siłach. Wniebowstąpienie jest więc samodzielnym wejściem do Królestwa Niebieskiego – w odróżnieniu od wniebowzięcia. Wniebowzięcie bowiem oznacza **wzięcie** duszy i ciała danej osoby (np. Najświętszej Maryi Panny) do Nieba dzięki łasce Boga. Głębokie przemyślenia teologiczne na temat wniebowstąpienia Jezusa miał wspomniany już św. Leon Wielki. Papież pisał, że święto Wniebowstąpienia jest dniem wielkiego szczęścia, ponieważ to wydarzenie wyniosło **naturę ludzką** w Jezusie ponad wszystkie inne stworzenia (nawet archaniołów) tak, że swój szczyt osiągnęła na tronie samego Boga Ojca. Święty tłumaczył też, iż wniebowstąpienie Jezusa przyczyniło się do pogłębienia wiary apostołów, którzy odtąd wierzyli w Syna Bożego już nie dlatego, że go **widzieli**. Apostołowie mogli więc odtąd uznać, że Jezus jest równy Bogu Ojcu. Leon Wielki mówił też, że choć Chrystus w swoim człowieczeństwie się oddalił, przybliżył się w swym Bóstwie.

To jednak nie koniec naszych rozważań o wniebowstąpieniu. Zastanówmy się jeszcze, jakie przesłanie niesie ono w odniesieniu do naszego życia wiecznego. Uroczystość Wniebowstąpienia skłania nas do refleksji o życiu w przyszłym świecie. Wykorzystajmy obecny czas izolacji, by pomyśleć nad tym, jak zabiegamy o zbawienie. Warto przypomnieć sobie czym jest śmierć, czyściec, piekło i Niebo, czym jest sąd szczegółowy, a czym Sąd Ostateczny i czym są stopnie chwały w Niebie. Myśl o wniebowstąpieniu ukierunkowuje nas bowiem na nasz najważniejszy cel – życie na zawsze z Bogiem, który jest Miłością. Każdy człowiek jest do tego powołany. Bóg wyczekuje nas w Niebie i pragnie być z nami całą wieczność. Święty Augustyn w swoim kazaniu rozważał kwestię łączności Chrystusa z nami. Za świętym Pawłem porównywał Chrystusa do głowy, a Kościół do Mistycznego Ciała Pana. Dzięki temu jesteśmy **zjednoczeni**, choć **nieutożsamieni** z Nim w Niebie.

Widzimy zatem, jak wielkie jest święto Wniebowstąpienia Pańskiego, które w tym roku dane nam będzie prawdopodobnie przeżywać oglądając transmisję internetową, a niektórym uda się może uczestniczyć we Mszy św. w kościele. Pan Bóg dzięki swej dobroci dał nam w Piśmie Świętym w kilku miejscach opis tego niezwykłego wydarzenia, a następnie prowadził Kościół przez kolejne wieki, ucząc nas wielu sposobów przeżywania owego misterium w liturgii. Dawna pobożność ludowa inspirowana treścią święta dokładała starań, aby poprzez różne zwyczaje symbolicznie ukazywać treść, jaką niesie wniebowstąpienie Chrystusa. Głęboka myśl teologiczna została ukształtowana i spisana w Kościele przez refleksję wielu duchownych i świętych dzięki Bożej łasce, którą i my dzisiaj możemy się karmić. Warto więc wiedzieć, że wniebowstąpienie uczy nas spojrzenia w oczy wieczności, do której winniśmy dążyć i do której jesteśmy wszyscy powołani. Ciekawe jest zgłębianie tematyki poszczególnych

świąt, które daje nam Kościół – ich historii i treści. Zachęcam, by dzielić się z bliskimi bogatą teologią uroczystości kościelnych, by z tym większą wiarą i miłością je przeżywać.

Małgorzata Herman

Źródła:
Augustyn, „*Nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który przyszedł z nieba”* w: *Kazanie o Wniebowstąpieniu Pańskim* [online]; Internetowa Liturgia Godzin; Jaworski Krzysztof, *Wniebowstąpienie Pańskie w praktyce liturgicznej Kościoła*, „Studia Paradyskie” [online]; Katechizm Kościoła Katolickiego; Katolicka Agencja Informacyjna; Leon Wielki *Dni między zmartwychwstaniem a wniebowstąpieniem Pańskim*; Pietras Dawid, *Refleksja o wieczności - Wniebowstąpienie*, w: *Wieczność i przygotowanie do niej* [online].

Codzienność z Jezusem i Maryją - - duchowy wzrost w czasie pandemii

Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie! Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła (1Tes 5,16-22).

Za nami okres Wielkiego Postu i święta Zmartwychwstania Pańskiego, które w tym roku z powodu pandemii, restrykcji i ograniczeń, były dla nas, katolików sprawdzianem wiary i zaufania Bogu. Wielu z nas dokładnie rok temu, w maju, uczestniczyło w parafialnym przygotowaniu do zawierzenia Jezusowi przez Niepokalane Serce Maryi, a następnie podjęło decyzję osobistego oddania się Panu. Myślę, że wiernym, którzy tego aktu dokonali, było znacznie łatwiej przetrwać miniony (choć nadal trwający) czas ludzkiego lęku, niepewności o kolejny dzień. Podczas tegorocznego Wielkiego Postu szczególnego znaczenia nabrały słowa konającego na krzyżu Zbawiciela: „Oto Matka Twoja”. Tak, Jezu, to moja Matka – Niepokalana Maryja, Kecharitomene - Pełna Łaski. „Boże choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję” - Ty wszystko wiesz, jesteś Panem nieba i ziemi, a ja kolejny raz wbijam kolce korony cierniowej w Twoją poranioną głowę, zadaję rany przytłaczając swoimi grzechami – ja, człowiek, wierzący, „poprawny katolik”. Chcę jeszcze gorliwiej szukać Ciebie, bardziej poznać Ciebie i mocniej Ciebie pokochać, bo Ty wykupiłeś mnie przez swoją mękę i śmierć. Za słowami pieśni uwielbienia wyznaję: *Już na zawsze, Jezu, jestem Twój!* Chcę jak Maryja, w milczeniu, w swoim sercu przeżywać różne trudności, np. w dostępie do sakramentów, w „walce” o miejsce w kościele, a może w chwilach wyrzutów sumienia, że mnie się udało, a ktoś musiał odejść zasmucony… Matko Bolesna, przychodzisz z pomocą do swoich dzieci. Dostrzegam „duchowy luksus” (słowa te najlepiej oddają to, co czuję) w parafii św. Józefa w Kicinie, gdy wśród tych drastycznych ograniczeń, dajesz nam Jezusa przez dłonie naszego Proboszcza. Na tęsknotę duszy odpowiadasz natychmiast; w ciągu dnia, poza Eucharystią kapłan udziela jeszcze trzy razy Komunii św., aby nikt, kto „pragnie wody żywej” nie odszedł „spragniony”. Głód obecności Boga ma być przygotowaniem do sposobu życia po ustaniu pandemii. Mamy pragnąć bliskości z Bogiem: *Niech oblicze Twe, Panie mój, zajaśnieje nad sługą Twym. Niech przemieni mnie Jego blask.**

Na wspomnienie Wigilii Paschalnej, przeżywanej duchowo on-line podczas transmisji z naszej parafii, powraca do mnie zapach kadzidła unoszący się nad ołtarzem, gdy po zakończeniu transmisji w pośpiechu jechałam do kościoła przyjąć Ciało Pańskie. Z powodu niemożności osobistego uczestnictwa w całym Triduum moja tęsknota za każdym szczegółem liturgii była niezwykle silna. Pragnęłam poczuć uroczystą atmosferę Zmartwychwstania Naszego Pana i zobaczyć pusty grób. Pan bowiem zwycięża wszystko - i Ciebie, i mnie wydobywa z grobu ludzkich słabości każdego dnia. Duch Zmartwychwstania Pańskiego łączy nas, wiernych - sąsiadów, znajomych, bliskich i tych znanych tylko z widzenia, całą parafię, cały Kościół w Polsce i na świecie.

„Nasza planeta fizycznie się przegrzewa, ale duchowo wraca do epoki lodowcowej” - w poniedziałkowy poranek Wielkiej Nocy słowa

te wybrzmiały w homilii abp. Częstochowy, ks. Wacława Depo. Choć pandemia na jakiś czas zatrzymała wszelkie ruchy, manifestacje i ataki na Kościół, to nadal żyjemy ze świadomością otaczającej nas obojętności i niejednokrotnie wrogości religijnej. Zatrzymanie tempa życia zapewne skłania do refleksji: dokąd ten świat zmierza? Czy tęsknimy do świata, który już znamy, czy wolelibyśmy po tych trudnych doświadczeniach obudzić się w „nowym świecie" pełnym miłości, wzajemnego szacunku, zrozumienia i życzliwości; w świecie, w którym w życiu każdego człowieka Bóg jest na pierwszym miejscu? Jako osoby wierzące musimy krytycznie spojrzeć najpierw na własne życie, a czas pandemii wykorzystać na rozwój duchowy. Duchowy wzrost jest procesem, dzięki któremu stajemy się coraz bardziej podobni do Jezusa Chrystusa. Kiedy uwierzymy w Jezusa, Duch Święty rozpoczyna proces upodabniania nas do Niego, przemieniając nas na Jego obraz. W Liście do Galatów (5, 16-18) czytamy: *Oto, czego uczę: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa.* Dalej św. Paweł podaje listę „uczynków ciała" (Ga 5,19-21), które są grzechami i które z Bożą pomocą mamy przezwyciężyć. Kiedy doświadczamy duchowego wzrostu, coraz mniej „uczynków ciała" jest obecnych w naszym życiu. W dalszym fragmencie Apostoł mówi: *Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie* (Ga 5,22-23). Wskazuje, jak powinno wyglądać nasze życie w Jezusie Chrystusie. Duchowy wzrost jest rozpoznawalny przez „owoce ducha", które powinny być coraz bardziej widoczne w życiu ludzi wierzących. Możemy żyć i myśleć w sposób cielesny, który nas zabija, a jednocześnie duchowy, który daje życie i pokój. Można by rzec, że mamy „rozdwojenie". Żyjemy w sposób duchowy, np. czytając Pismo Święte, modląc się, chodząc do kościoła, ale już nie jesteśmy tak „duchowi", aby swoim przykładem życia świadczyć o Bogu i jednoznacznie opowiedzieć się za PRAWDĄ. Żyjemy w sposób duchowy opowiadając innym o Ewangelii i o wielkości Boga, ale nie potrafimy jednocześnie przebaczyć, powstrzymać się od krytykowania i gniewu. Umiemy zrezygnować z nałogów, ale nie jesteśmy wolni od narzekania.

Jeśli żyjesz od dłuższego czasu w takim duchowym rozdwojeniu, to Bóg mówi dziś bardzo dobitnie: ZMIEŃ SWOJE ŻYCIE! DZIŚ, TU I TERAZ! Nasze decyzje i umiejętność radzenia sobie z emocjami; język, którego używamy, relacje z ludźmi; wybory, których dokonujemy, pokazują, w którym miejscu jesteśmy. Jeśli zdecydowaliśmy się iść śladami Chrystusa i Jego nauki, to powinniśmy być świadomi tego, że również nasza duchowa kondycja zostanie poddana próbie. Znamiennym przykładem jest biblijny Abraham, który wielokrotnie doświadczał prób, będących sprawdzianem jego zaufania Bogu. Musimy być wytrwali w próbach, jakie na nas przyjdą. Próbę dopuszczaną na nas przez Boga przyrównać można do doświadczeń fizycznych. Jako że mam wykształcenie techniczne wiem, że wytrzymałość materiału sprawdza się zawsze w najtrudniejszych warunkach, więc jeżeli dany materiał przejdzie próbę, jest używany w celu, do jakiego został przeznaczony. Przecież każdy z nas jest do czegoś przez Stwórcę powołany i nierzadko przychodzi nam przechodzić ekstremalne próby i doświadczenia, które sprawdzają naszą wiarę i umiejętność radzenia sobie z przeciwnościami.

Przyzwyczailiśmy się do widoku osób z maskami na twarzach i obowiązującego dystansu między spotykanymi ludźmi, ale nie wolno nam przyzwyczaić się do letniości i bylejakości naszej wiary! Życie duchowe, jeśli się nie rozwija, to - mówiąc kolokwialnie - „się zwija". Takie są prawidła życia duchowego. Wiara nie jest czymś statycznym, danym raz na zawsze. Trzeba ją pielęgnować, dbać o jej rozwój, by nie przyszło skostnienie, rutyna, przyzwyczajenie; by nie nastąpiło jej powolne umieranie. Przypomina nam o tym Jezus w przypowieści o ziarnku gorczycy, czy o zaczynie (zob. Mt 13,31-33). O czym warto szczególnie pamiętać? Aby żyć w zażyłej relacji z Bogiem, trzeba wierzyć w Jego realną obecność w naszym codziennym życiu. Poza różnymi indywidualnymi praktykami religijnymi, w zależności od naszej duchowości (medytacje, kontemplacja słowa Bożego, adoracja Najświętszego Sakramentu), warto sięgnąć po ciekawą lekturę religijną czy film. Idąc za przykładem kardynała Stefana Wyszyńskiego,

który w najtrudniejszym okresie życia, podczas internowania, dokładnie planował codzienny rozkład zajęć. W obecnej sytuacji kluczowymi punktami dnia mogą stać się np. godziny wspólnej modlitwy Kościoła. Nie zawsze w tym czasie możliwe jest np. przerwanie pracy. Chodzi jednak o zwrócenie serca ku Bogu właśnie **w tych konkretnych godzinach**, choćby przez krótkie akty strzeliste, by w ten sposób jednoczyć naszą modlitwę z modlitwą całej wspólnoty Kościoła:

- 7.00 Jutrznia (indywidualna modlitwa poranna/ brewiarz)
- 12.00 Anioł Pański
- 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego (również w naszym kościele)
- 18.00 Eucharystia (w naszej parafii codziennie, poza wtorkiem - 8.00)
- 20.30 Różaniec w łączności ze wszystkimi kapłanami (również na Facebooku profil Archidiecezji Poznańskiej codziennie na żywo modlitwa różańcowa prowadzona przez abp. Stanisława Gądeckiego)
- 21.00 Apel Jasnogórski (np. codzienna transmisja z Jasnej Góry).

Być może któraś z powyższych modlitw stała się już bliska i Twojemu sercu! Podążaj za wewnętrznym głosem i łączmy się we wspólnej modlitwie Kościoła!

Jezu w Hostii utajony, daj mi Serce Twoje, daj.
Tyś mi jeden ulubiony, Tyś mojego serca raj.
Wszędzie dobrze mi, o Panie, choćby krzyż me siły rwał.
Słodkie ziemskie me wygnanie, byleś mi Sam Siebie dał.
(pamiętam tę pieśń z mojej I Komunii Świętej)

*fragment pieśni wielbienia

Magdalena Orczyńska

Ponawiamy gorący apel

Jest jedna poważna kwestia, którą my, katolicy, powinniśmy mocno przemyśleć. Kapłani nie przestają nieść swojej posługi. Sprawują sakramenty tak, jak mogą. Odprawiają Msze Święte, pogrzeby, nabożeństwa. Czynią wszystko, żeby stworzyć nam możliwość przeżywania Wielkiego Postu. Ale **na pewien, niewiadomy czas, pozbawieni będą wpływów, z których utrzymywali kościół. A wydatki są dokładnie takie same:** opłata za energię, wystrój świątyni, podatki oraz inne zobowiązania, które płacić trzeba bez względu na to, jak duża jest taca. Kapłani nie podejmują tego tematu. Modlą się i stoją przy wiernych jeszcze gorliwiej. Weźmy to więc pod uwagę. **Wspierajmy naszą parafię lub/i kościoły, do których zwykle chodzimy.**

Redakcja

Czas pandemii – życie „on-line"

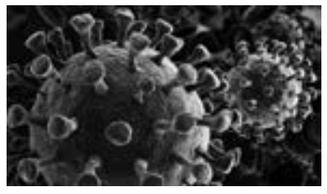

Gdy piszę o swoich przemyśleniach na temat trwającej obecnie epidemii, mija już ponad miesiąc, od kiedy zamknięto w Polsce szkoły, niektóre zakłady pacy nie działają, a część z nas musi zdalnie pracować w domu. Zapanował czas kwarantanny i odizolowania społecznego, nie można wyjść do znajomych, do parku, do kina, restauracji, a nawet odwiedzić bliskich. Na ulicach zrobiło się pusto (nawet przy pięknej pogodzie), w sklepach wprowadzono limity osób robiących zakupy, w kościele nie może przebywać więcej niż 5 osób* (oprócz osób sprawujących kult religijny), a na zewnątrz można wyjść tylko z maseczką lub chustą na twarzy. A wszystko to przez opanowujący cały świat koronawirus - COVID-19. Nasza codzienność zmieniła się całkowicie i świat nie będzie prawdopodobnie taki sam, jak przed czasem pandemii.

Właściwie nikt z nas nie był przygotowany na taką sytuację, wszystkich ona zaskoczyła. Często nasze poukładane życie codzienne, nasze przyzwyczajenia trzeba było przeorganizować na

nowo. Również i nasza rodzina musiała odnaleźć się w tych nadzwyczajnych okolicznościach i reagować na zachodzące zmiany. Staraliśmy się dostosowywać do ogólnych obostrzeń wprowadzanych przez rząd, ale jednocześnie nie wpadać w panikę i nie ulegać towarzyszącemu epidemii strachowi. Największym wyzwaniem w naszym przypadku stało się zdalne nauczanie i przeniesienie szkoły do domu, czyli nauczanie domowe. Mamy trójkę dzieci w wieku szkolnym i trzeba było zorganizować dostęp do komputera dla każdego dziecka. Musieliśmy zapewnić każdemu taką możliwość, by w dogodnym czasie mógł zarówno połączyć się on-line z nauczycielami, jak i odrobić lekcje. Staramy się, by już od wczesnych godzin rannych każde z dzieci zrobiło zadane lekcje tak, by popołudnie było czasem wolnym. Starsi mają większą swobodę w zorganizowaniu czasu, natomiast dużo trudniej jest nakłonić do odrabiania lekcji naszego najmłodszego syna. Powiem szczerze, że jest to dla mnie nie lada wyzwanie i nowe doświadczenie, tym bardziej, że mamy jeszcze w domu ośmiomiesięczną córeczkę. Ciężko zatem o atmosferę skupienia i pracy.

Dużym utrudnieniem jest dla nas odosobnienie, kiedy nie można spotkać się z rodziną czy ze znajomymi. Dla nas dorosłych łatwiej przyjąć to do wiadomości, jednak dla dzieci jest to trudny czas. Muszą zrezygnować z treningów, zbiórek harcerskich, wyjść do kina, urodzin czy innych rozrywek, z których do tej pory mogli korzystać bez przeszkód. Staramy się więc poświęcać im więcej czasu. Wspólnie gramy w gry planszowe, układamy puzzle, oglądamy filmy, gramy w siatkówkę w naszym ogródku, czy zachęcamy dzieci do spędzania czasu na świeżym powietrzu (choć wiemy, że nie każdemu jest to dane). Wielkim wsparciem w obecnym czasie stał się internet, który daje nam możliwość „spotkania się" wirtualnie z naszymi bliskimi. Kiedy nie możemy widzieć się i rozmawiać w realnym świecie, trzeba sobie stworzyć chociaż namiastkę spotkania. I tak udało nam się nawet przeprowadzić comiesięczne spotkanie kręgu Domowego Kościoła, mogliśmy uczestniczyć w Triduum Paschalnym transmitowanym na żywo z naszego kościoła w internecie, czy urządzić rodzinne spotkanie na święta przez Skype'a.

Co nam daje ten czas? Przede wszystkim staramy się całą rodziną codziennie o 20:30, w łączności duchowej z kapłanami, odmówić różaniec w intencji ustania pandemii, w intencji chorych na COVID-19, tych, którzy się nimi opiekują, pracowników medycznych i sanitarnych

oraz o pokój serc i nawrócenie. Jest też więcej czasu na osobistą modlitwę, na czytanie Pisma Świętego. Ogólna atmosfera i przekaz idący ze świata i z kraju nastraja również do refleksji o całym dotychczasowym życiu, co jest w nim najważniejsze, a także o rzeczach ostatecznych: o śmierci, Bożym sądzie i naszych pośmiertnych losach. Warto więc zastanowić się nad priorytetami i przemodelować swoje życie, póki nie jest za późno.

Ile jeszcze potrwa pandemia? Tego nie wie nikt. Choć każdego dnia mierzymy się i będziemy mierzyć się ze strachem i niepewnością o zdrowie nasze i naszych bliskich, o miejsca pracy, o przyszłość, to trzeba pokładać ufność i nadzieję w Panu Bogu, bo „Panie, do kogóż pójdziemy?" (J 6, 68). Jest to na pewno dobry czas do pogłębiania naszej wiary.

*wytyczne ulegają zmianie w zależności od rozwoju sytuacji

Barbara Zacharzewska

Akcja „Zostań w domu" w naszym domu.

11 marca 2020 r. znaleźliśmy się w nowej rzeczywistości. Pierwsza reakcja moich córek, licealistki i studentki: „Super! Nareszcie więcej wolnego". Nasza reakcja to strach o starszych rodziców i o przyszłość materialną naszej rodziny. Z biegiem czasu i wraz z ilością obejrzanych,

wstrząsających relacji dotyczących walki z pandemią, głównie z Włoch, nasze stanowiska się spolaryzowały.

Podczas gdy my, rodzice, zajęliśmy się sprawami bytu materialnego i ratowaniem naszej wiekowej firmy, córki rozpoczęły nauczanie przez Internet. „Wakacje" nie trwały bowiem długo i już 18 marca liceum poprowadziło pierwsze lekcje przez aplikacje konwersacyjne. Aplikacje umożliwiają każdemu uczniowi kontakt z nauczycielami w czasie rzeczywistym, poprzez konferencje, narzędzia *powerpoint*, *excel, word* i wiele innych. Obecnie Zuzanna, która jest w drugiej klasie licealnej, ma zajęcia on-line z biologii, chemii, matematyki, angielskiego i religii. Każdy nauczyciel prowadzi lekcje w inny sposób. Może to być udostępnienie widoku ekranu komputera nauczyciela, wówczas uczniowie widzą w czasie rzeczywistym prowadzone kalkulacje, czy zadania. Może to być również przygotowana przez niego prezentacja lub *video chat*. Niektórzy nauczyciele nie mają możliwości prowadzenia lekcji przez internetowe aplikacje, dlatego przesyłają uczniom materiały do samodzielnej pracy poprzez dziennik elektroniczny *Librus,* bądź przez konto *Microsoft*. Czasami zdarzają się w związku z tym zabawne sytuacje. Na szkolne konto internetowe Zuzy często swe domowe zadania wysyłali uczniowie pierwszej klasy liceum, sądząc, że wysyłają je do nauczycielki geografii, która nosi łudząco podobne nazwisko. Nie obyło się bez zabawnego apelu Zuzanny na Facebooku, że nie jest i nie zamierza być nauczycielką geografii. *Post* polubił sam dyrektor szkoły, ks. Kuś. Zuza przyznaje, że bardzo podoba jej się domowe nauczanie. Najbardziej lubi lekcje języka angielskiego. Są to właściwie indywidualne rozmowy w języku angielskim na zadany wcześniej temat, rodzaj matury ustnej z tego przedmiotu.

Jak się okazuje, ograniczenia związane z wychodzeniem z domu, uprawianiem sportu nie są problemem dla Zuzy i jej starszej siostry, Małgosi. Dysponujemy dużym przydomowym trawnikiem, który doskonale sprawdza się jako boisko do *speedmintona* (nowa odmiana badmintona). Dziewczyny uwielbiają te przydomowe rozgrywki. Dodatkowo nauczycielka w-f przysyła uczniom ciekawe wyzwania do wykonania w domu. Są to całkiem skomplikowane ćwiczenia, które trzeba poprawnie wykonać, nagrać filmik i odesłać nauczycielce do oceny.

Małgorzata studiuje na pierwszym roku teologii UAM na kierunku katechetyczno-pastoralnym. Uczelnia, później niż licea i szkoły podstawowe, wprowadziła nauczanie przez Internet. Profesorowie kontaktują się ze studentami poprzez platformę *e-learningową Moodle*. Wysyłają swoje wykłady i proponują zadania do wykonania. Samodzielnej pracy jest sporo. Studenckie życie towarzyskie toczy się teraz głównie w sieci. To, co dawniej ograniczaliśmy córkom, stało się niestety koniecznością. Przez komputer Małgosia prowadzi spotkania oazowe. *Video chat* daje im namiastkę bliskości i poczucie wspólnoty. Zapalona świeca przy komputerze symbolizuje Jezusa, prowadzącego spotkanie. Podczas trwania pandemii do grupy przystąpiła nowa osoba - to Ania, licealistka, która w zeszłym roku przyjmowała sakrament bierzmowania w naszej parafii.

Czas zagrożenia epidemicznego zamknął nas w domach, ograniczył kontakty międzyludzkie, jednak nie ograniczył naszego życia duchowego. Przyjmując dyspensę od uczestniczenia w nabożeństwach i Mszach Świętych w naszych kościołach, zaczęliśmy korzystać z transmisji Eucharystii w telewizji lub w Internecie, przyjmując Komunię duchową. Tak przeżyliśmy wzruszającą drogę krzyżową i święta Zmartwychwstania Pańskiego razem z papieżem Franciszkiem, ale też „zawitaliśmy" do Myszyńca, Santoka, i na Jasną Górę, a w święto Miłosierdzia Bożego - do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Poznaniu.

Pandemia może okazać się paradoksalnie błogosławieństwem poprzez wpływ na nasz rozwój duchowy, odnowienie wartości rodzinnych oraz hartowanie cnót i postaw obywatelskich.
Ludzie mówią, że po pandemii nic nie będzie już takie same. Zapewne i my też staniemy się inni – lepsi, z nieodzowną Bożą pomocą.

Barbara Kołecka-Herman

Wspominamy naszego proboszcza cz. II

Widzieliśmy i wiedzieliśmy, jak ważne miejsce w życiu ks. Pawlaka zajmowała modlitwa. Była jego rozmową z Bogiem, płynącą z najgłębszych pokładów duszy. To dzięki niej poznawał miłosierne oblicze Boga, ona działała na jego serce jak łagodny balsam, leczyła je i czyniła cichym i pokornym. Ksiądz Pawlak z tego spotkania z Bogiem czerpał siłę do pracy apostolskiej, światło dla pięknych, pełnych mądrości kazań oraz rad, których udzielał w konfesjonale. Dzięki modlitwie rozwijał też ogromną życzliwość, postawę otwartości wobec ludzi.

Zamiłowanie ks. Pawlaka do modlitwy nie oznaczało, że nie przeżywał on duchowych zmagań. Walczył także z pokusą rozpaczy. Prowadził przy tym bardzo surowe życie. Zdarzało się (w początkowym okresie pobytu w Kicinie), że nie miał nawet chleba do jedzenia. Mawiał, że nic bardziej niż cierpienie nie upodabnia nas do naszego Pana. Umartwienie nie było dla niego celem samym w sobie – pościł i podejmował pokutę, aby razem z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, ofiarować się za grzeszników.

Kolejną formą apostolstwa ks. Pawlaka była spowiedź. Spowiadał na Grobli, w farze Poznańskiej, na pielgrzymkach. Gorliwość w sprawowaniu sakramentu pojednania wypływała z jego głębokiej miłości do Boga, którą człowiek odrzuca właśnie przez grzech. Do swoich parafian mówił: Grzech jest wyrazem pogardy wobec Boga, gestem ukrzyżowania Go. Cóż złego Pan nam uczynił, że traktujemy Go w taki sposób? Na pielgrzymce warszawskiej, w nocy z 14 na 15 sierpnia, usiadł w konfesjonale, bo były tłumy ludzi do spowiedzi. Niestety, co chwilę zasypiał. Penitenci cierpliwie czekali, aż się przebudzi. Wspominał, że byli bardzo wyrozumiali.

Przed wyruszeniem na pielgrzymkę ks. Pawlak mówił nam o radości, o ciszy, cierpieniu, przyjaźni, bólu i przede wszystkim o modlitwie. Podkreślał, że wyruszając w drogę, idąc w grupie, decydując się na pielgrzymkę, zapewniasz sobie najlepsze wakacje. Zawsze obdarowywał nas jakimś „groszem" na drogę. Te pieniądze ofiarowywaliśmy w Częstochowie na Mszę św. za Księdza i parafian.

Raz przed wyjazdem do Warszawy (na pieszą pielgrzymkę warszawsko-częstochowską) usłyszeliśmy następujące historie:

Cisza jest lekarstwem dla duszy, która już prawie nie może oddychać, jeżeli zostanie przytłumiona hałaśliwymi myślami, obrazami i słowami. W każdym człowieku istnieje miejsce ciszy, tylko klucz do tego miejsca gdzieś się ludziom zawieruszył. Tutaj jestem cały sobą. Tutaj mogę usłyszeć Boga. Tutaj mogę zostać przemieniony… Pewien rabbi, który miał kłótliwą żonę, opisuje, w jakiej kolejności może dokonywać się zmiana: „W jednym momencie ucichła. A kiedy zamilkła, stała się radośniejsza. A kiedy stała się radośniejsza, stała się dobra".

Inna zasłyszana opowieść: W starożytnym Rzymie nazywano głównego kapłana „pontifex" - budujący mosty. Miał on budować mosty między ludźmi a Bogiem. Większość mostów wspiera się na mocnym fundamencie. Kto chce być dla innych mostem, sam musi posiadać mocną podstawę ustanowioną na pewnym gruncie, inaczej nurt rzeki wyrwie mu ziemię spod nóg.

Tradycja głosi, że drzewo krzyża wyrosło z rajskiego drzewa poznania; przez nie zatracił się Adam i przez nie zbawił nas Chrystus. Upadek i odkupienie przechodzą przez to samo drzewo. Drzewo krzyża stało się dla ludzkości drzewem życia.

Niektórzy z powodu ciężkich doświadczeń tracą wiarę w Boga. Tak też było z pewną zrozpaczoną wieśniaczką. Mąż zginął w czasie wyrębu lasu, obaj synowie zginęli podczas wojny, a córka zmarła na raka. Na początku kłóciła się z Bogiem jak Hiob, aż pewien gość, rzeźbiarz podarował jej krzyż. Długo siedziała i wpatrywała się w niego. Wtedy zrozumiała: ten Jezus, niewinny, więcej wycierpiał. I wkrótce znalazła siłę, żeby mimo odczuwanej pustki „zacząć od nowa".

I znów powracamy do ciszy. Cisza daje nam

nowe spojrzenie na świat. Potrzebujemy ciszy, by móc dotknąć duszy. Potrzebujemy ciszy, aby móc spotkać się z przyjacielem. Powietrze, światło, przyroda; w tym wszystkim cisza uzdrawia, lecz największe ukojenie płynie z przyjaznego serca.

Ksiądz przyjaźnił się między innymi z ks. Tadeuszem Uszyńskim, który był po śp. ks. prałacie Kazimierzu Żarnowskim przewodniczącym duszpasterstwa akademickiego na całą Polskę (szefem pielgrzymek warszawskich). Co miesiąc u św. Anny w Warszawie spotykał się z nim i innymi kapłanami (byli tam między innymi: o. Konrad Hejmo, Ireneusz Skubiś – redaktor naczelny „Niedzieli" i inni). Pięknie wypisane życzenia z okazji 25-lecia kapłaństwa wręczałem ks. Uszyńskiemu (w imieniu ks. Pawlaka) na trasie pielgrzymki Warszawa-Częstochowa. Radość tego kapłana była ogromna.

Nasz proboszcz na pielgrzymce warszawskiej chodził w „szesnastce studenckiej". Opiekował się międzynarodową grupą studencką. Byli to Włosi, Francuzi, Niemcy, Czesi i Polacy. Jak wspominał, najsympatyczniejsi, najbardziej radośni byli Włosi, a okropnie zarozumiali Niemcy i Francuzi. W tych grupach ks. Pawlak głosił konferencje, kazania, spowiadał, modlił się i śpiewał. Zawsze podkreślał, że taki „marsz" to ogromne przeżycie wspólnoty, to bogata refleksja na temat wiary, to wielka radość, wspaniały wypoczynek psychiczny i duchowy, troszkę gorzej z fizycznym.

Ksiądz Pawlak prowadził także obozy studenckie w górach. Najpiękniejsze, do których najczęściej sięgał pamięcią, to te organizowane w ukochanych Tatrach. Prowadził młodzież po najbardziej wymagających, trudnych trasach wysokogórskich (np. po Orlej Perci). Studenci traktowali go jako swojego mistrza – nauczyciela, przywódcę duchowego, ojca, przyjaciela.

Dawał im ze swego serca i rozumu to, co najlepsze – miłość i wiedzę, wszystko przepojone mądrością i pięknem. Z wdzięczności podarowali mu gitarę, a on śpiewał im i grał. Siadali na trawie na Rusinowej Polanie, na Gęsiej Szyi i podziwiali piękno gór. Zachodzili na Wiktorówki do Matki Bożej Jaworzyńskiej. Bywali w Dolinie Roztoki, w Dolinie Pięciu Stawów, w Dolinie Strążyskiej, Dolinie Małej Łąki, Kościeliskiej, Chochołowskiej, na Czerwonych Wierchach, nad Czarnym Stawem Gąsienicowym i Czarnym pod Rysami i wielu innych. Wszędzie towarzyszyła im modlitwa i kontemplacja piękna. Rozważali słowo Boże i wsłuchiwali się w to, co Pan Bóg ma im do powiedzenia.

Ksiądz Zbigniew odwiedzał często Wiktorówki. Kochał to miejsce, gdzie króluje Matka Najświętsza Jaworzyńska, Królowa Tatr. Tam nad świątynią czuwają poznańscy dominikanie. Ksiądz Pawlak przyjaźnił się z o. Honoriuszem Kowalczykiem, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Prawdopodobnie zamordowany przez tę samą grupę oprawców co śp. ks. Jerzy Popiełuszko.

Nieraz powtarzał, że żaden człowiek nie jest sam z siebie całością. Aby być sobą w pełni, potrzebuje przyjaciół. Ze wszystkiego, co ludzie mogą sobie darować, nie znamy nic lepszego, o co można by zabiegać; niczego, co byłoby trudniejsze do zdobycia, wspanialsze do przeżycia; niczego, co jest większym błogosławieństwem niż przyjaźń. Przyjaźń to najpotężniejsza moc serca. Jest darem, nigdy obowiązkiem. Ma wiele stopni i odcieni. Ludzie opuszczeni i utrudzeni samotnością potrzebują szczególnej więzi z przyjacielem, z kręgiem przyjaciół. Poszukują przyjaźni, bo ona daje wyzwolenie, odsuwa rozpacz, pokrzepia. Cóż potrafi nas pocieszyć w ludzkich relacjach pełnych błędów i trudu, jeśli nie wierność i wzajemna sympatia wśród prawdziwie dobrych przyjaciół?! Życie nie musi obfitować w wielkie wydarzenia. Codzienny obowiązek, prosty i niepozorny, wystarczy, aby życie upiększyć i uszlachetnić.

Kiedyś przy kościele, w małym gronie osób, Proboszcz zacytował słowa Matki Teresy z Kalkuty: Jezus kocha nas teraz. Dlatego właśnie stał się chlebem życia, aby zaspokoić nasze pragnienie zdobycia jego miłości, a jednocześnie, tak jakby mu to jeszcze nie wystarczało, stał się głodnym, nagim, bezdomnym, abyśmy, ty i ja, mogli zaspokoić Jego pragnienie naszej ludzkiej miłości. Bo przecież po to zostaliśmy stworzeni. Zostaliśmy stworzeni, aby kochać i być kochanymi. Nie obawiajcie się życia złożonego z wyrzeczeń, które wywodzi się z życia w ubóstwie.

Ksiądz Pawlak lubił cytować między innymi Lwa Tołstoja, Thomasa Mertona, Annę Kamieńską, Rabindranatha Tagore, Andre Fossarda, Antoine`a de Saint-Exupery`ego, a przede wszystkim Jana Pawła II.

Jak echo rozbrzmiewają jeszcze w naszych uszach słowa Księdza, kiedy mówił, że nawet gdybyś dał człowiekowi wszystkie wspaniałości

świata, nic mu to nie pomoże, jeśli nie ma on przyjaciela, któremu mógłby o tym opowiedzieć. Otrzymałem od niego wtedy książeczkę Mertona „Nikt nie jest samotną wyspą”.

Z Wojciechem Sobańskim usłyszeliśmy kiedyś na probostwie cytat z Rabindranatha Tagore*: Nie podnoś kamienia, którym cię uderzono. Nie bierz go w rękę. Bo się zarazisz nienawiścią. Ona błyskawicznie rozprzestrzeni się w tobie, opęta cię, stoczy jak robak. Staniesz się w krótkim czasie podobny do swoich wrogów. To nie oni cię zabiją. Ty sam siebie zabijesz. Nie schylaj się po kamień, którym cię uderzono. Idź dalej.

Nasz duszpasterz przekonywał, że dobroć serca obejmuje obszar większy aniżeli szerokie pole sprawiedliwości, a najpiękniejszym podziękowaniem za dary Boże jest to, że się je przekazuje innym. Przytaczał słowa Lwa Tołstoja: Najważniejsza sprawą w życiu jest miłość. Kochać zaś nie można ani w przeszłości ani w przyszłości, tylko w teraźniejszości, w chwili obecnej. Ti voglio bene – chcę twojego dobra. Nie wystarczy mówić o miłości, trzeba się jej nauczyć, przeżyć ją, dzielić się nią z innymi.

O każdym człowieku mówił, że jest duchową otchłanią. Zawsze wsłuchiwał się w głos Boży. Mówił, że istnieje po to, by zachowywać to, co otrzymał. Przywoływał słowa Jezusa Chrystusa: Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale ten, który mnie posłał, Ojciec, On mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić (J 12,49). Słowa te odnoszą się również do apostołów, do biskupów, a zarazem do wszystkich kapłanów.

Na pytanie, czego obecnie należy się obawiać odpowiadał: Pokusy, aby żyć tak, jakby Pan Bóg nie istniał … i tego wszystkiego, co nie pochodzi od Boga, a co przybiera pozory postępu. Nieraz miało się wrażenie, że mówi jak „nasz” Papież.

O życiu ludzkim wypowiadał się, że jest wartością absolutną, związaną ze stwórczą potęgą Boga. Przeto nie może podlegać manipulacji. Nigdy nie oddzielał człowieka od Boga. Głosił znamienne słowa, że nie ma miłości bez prawdy. Za Pawłem z Tarsu wołał: Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością. Dodawał od siebie: Każda chwila nie poświęcona miłości jest zmarnowana. Trzeba tak kochać, jak świeci słońce. Czasem więcej dobrego może zrobić jeden serdeczny uśmiech, życzliwe słowo aniżeli bogaty dar „pochmurnego” dawcy. Uśmiech to bodaj najkrótsza droga do drugiego człowieka. Przebaczając, otrzymuje się przebaczenie. Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności, jest kluczem w naszym ręku, otwierającym własną celę więzienną.

Ksiądz Pawlak, powołując się na Pismo Święte, mówił: Według świętych ksiąg istota ludzka została stworzona na obraz Boga; jeśli to, co nosi wizerunek cezara ma być oddane cezarowi, to człowiek, który nosi obraz Boga, ma być oddany Bogu. Chrześcijaństwo jest religią obecności, a misją kapłana jest być obecnym. Niezwykle czujny w poszukiwaniu woli Bożej, [kapłan] troszczący się wręcz skrupulatnie o sprawiedliwość, przeciwnik niezgody, bez skargi znosi niesprawiedliwości, a cnota nadziei, którą praktykuje przez posłuszeństwo cnocie wiary, koryguje w nim negatywne wnioski, do jakich mogłaby go doprowadzić jego przenikliwość.

Dla ks. Zbigniewa najważniejsza była Eucharystia – Jezus Chrystus, a w niej ukryty Jezus Chrystus, nasz Bóg. Mówił, że Eucharystia nie ma granic. Ogarnia człowieka we wszystkich wymiarach jego bytowania i powołania. Chrystus idzie za człowiekiem wszędzie, jest bowiem Dobrym Pasterzem.

Apostołowie z kart Ewangelii nie wyglądali na takich, którzy wszystko rozumieli z nauczania i przypowieści swego Mistrza. Nieraz wystarczyło im, że jest z nimi. Cytując naszego zmarłego Proboszcza, stwierdzić możemy: Chrześcijaństwo jest religią obecności. Objawienie jest objawieniem obecności, wcielenie jest obecnością, Eucharystia jest obecnością, a misję ks. Zbigniewa Pawlaka streszczały słowa „BYĆ OBECNYM”. To przez niego, to w nim widzieliśmy miłość Chrystusa do nas. Był jak kompas, który wskazuje drogę wśród Bożych tajemnic.

*Rabindranath Tagore – indyjski poeta, prozaik, filozof, malarz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury.

Leszek Lesiczka

Podjęcie duchowej adopcji w 2020 roku

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, przypadającą w bieżącym roku w środę 25 marca, jak każdego roku podczas Mszy Świętej o godzinie 18.00 nastąpiło podjęcie w kicińskiej parafii duchowej adopcji dzieci zagrożonych zagładą. Tym razem okoliczności były wyjątkowe, gdyż z powodu wprowadzonych ograniczeń w związku z epidemią, na Mszy św. mogło być obecnych jedynie pięciu wiernych świeckich poza celebrującymi Mszę księżmi i służbą liturgiczną.

Tym większa jest zatem nasza radość i wdzięczność. Po pierwsze dlatego, że Kościół Chrystusowy trwa w pełnieniu swojej misji w świecie i kontynuuje podjęte dzieła niezależnie od trudności i ograniczeń, jakie napotyka. Po drugie dlatego, iż duchowe adopcje podjęły w tym roku aż 53 osoby, spośród których 5 osób włączyło się w to dzieło po raz pierwszy, pozostałe zaś przyjęły to szlachetne zobowiązanie kolejny raz. Większość osób złożyła przyrzeczenia w swoich domach, a ich deklaracje podjęcia duchowej adopcji były umieszczone w trakcie Mszy św. na ołtarzu, jako znak duchowej obecności i symbol jedności rodziny duchowej adopcji.

Teraz dla duchowych rodziców rozpoczął się okres dziewięciomiesięcznej modlitwy w intencji zagrożonego dziecka i jego rodziców. Prosimy Ducha Świętego o dar wytrwałości w wypełnianiu tego zobowiązania. Wszystkim, którzy włączyli się w to Boże dzieło niech Pan Bóg raczy pobłogosławić i sprawi, aby wytrwali w tym, co przyrzekali.

Warto też dodać, że choć zaleca się, by przyrzeczenie duchowej adopcji było składane w formie uroczystej w kościele, w obecności kapłana, to można je złożyć także prywatnie, tym bardziej w okolicznościach, w jakich obecnie funkcjonujemy. Mimo iż tradycją jest podejmowanie duchowej adopcji w bliskości uroczystości Zwiastowania Pańskiego, to można uczynić to również w innym dniu w roku. Jeśli są osoby, które prywatnie podjęły duchową adopcję i nie oddały swoich deklaracji, a chciałyby dołączyć do listy osób wpisanych do parafialnej Księgi Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, prosimy o kontakt (adres email i telefon znaleźć można na stronie internetowej parafii).

Miesiąc	Data	Godzina
Maj	25.05.	18.00
Czerwiec	24.06.	18.00
Lipiec	24.07.	19.00
Sierpień	21.08.	19.00
Wrzesień	25.09.	18.00
Październik	23.10.	18.00
Listopad	25.11.	18.00
Grudzień	26.12.	12.00

Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą skutecznie utrwala regularna, zbiorowa modlitwa adoptujących. Zachęcamy zatem do uczestnictwa każdego miesiąca we Mszach Świętych sprawowanych ze szczególnym udziałem obrońców życia. Poniżej publikujemy ich planowane daty, które podawane będą, jak dotychczas, w ogłoszeniach parafialnych.

Na koniec jeszcze kwestia skłaniająca do refleksji w czasie, który obecnie przeżywamy. Aborcja jest obecnie główną przyczyną zgonów na świecie. Ich liczba wielokrotnie przewyższa liczbę osób, które giną w wypadkach drogowych, umierają z powodu choroby nowotworowej czy innych chorób. Ktoś w Internecie zamieścił taki wpis: „Jeśli przez wirusa *Planned Parenthood** zamknie kliniki aborcyjne na dwa tygodnie, to wirus ocali więcej ludzi niż zabije”. To niewątpliwie daje do myślenia… i zachęca do jeszcze żarliwszej modlitwy.

*Ta działająca na terenie całych Stanów Zjednoczonych organizacja posiada kilkaset klinik, w których wykonuje się masowo zabiegi usunięcia ciąży.

Karolina Appelt

Ekstremalna Droga Krzyżowa 2020 trwa

W chwili, gdy rozpoczynaliśmy przygotowania do tegorocznej EDK Gniezno-Kicin nikt z nas nie spodziewał się, że będzie ona tak długa i dotkliwa. Nie byliśmy w stanie przewidzieć, że weźmiemy w niej udział wszyscy - wierzący i niewierzący.

Organizację EDK 2020 zaczęliśmy w styczniu od spotkania w grupie roboczej kilku zaprzyjaźnionych osób. Zaplanowaliśmy spotkania w parafiach w Kicinie, Czerwonaku oraz Bolechowie. W każdym z tych miejsc zgłaszali się na spotkanie „pozytywni" ludzie, którzy wiedzieli, że muszą pójść. Przychodzili również zaciekawieni lecz niezdecydowani, sądząc, że nie dadzą rady pokonać tego dystansu. Chcieliby, ale nie mają wystarczającej determinacji, a przede wszystkim wiary w siebie. Zakładali ewentualność podjęcia wyzwania w przyszłym roku. Należy mieć świadomość, że taka praktyka religijna nie jest łatwa. Drogę pokonujemy nocą, często wiedzie ona bezdrożami, w zimnie, czasami w deszczu. Trzeba jednak iść z nadzieją, że damy radę. Jak mówi przysłowie: „nadzieja umiera ostatnia".

Na początku lutego uruchomiliśmy również kampanię na Facebooku. To świetne narzędzie komunikacyjne, aby podzielić się zaproszeniem do wspólnej drogi krzyżowej i na bieżąco motywować do przygotowań. Materiały oraz „mapowanie" drogi nie były problemem - to mieliśmy już przygotowane w ubiegłym roku. Wiedziałem, że pójdziemy znaną nam drogą. Pamiętam każdy krzyż, każdą przydrożną kapliczkę, szedłem tą drogą już nie raz. W większości osoby, które udają się na EDK niosą krzyże - robią je sami. My mamy to szczęście, że idzie z nami Tomasz, miejscowy stolarz, który z wielką miłością przygotowuje dla nas każdego roku brzozowe krzyże. Każdy z tych krzyży ma w sobie odrobinę osobistego cierpienia. Gdy patrzę codziennie na mój zeszłoroczny krzyż, to wiem, że „za chwilę" pójdziemy ponownie.

Od chwili gdy ruszyły zapisy, z dnia na dzień tworzyła się coraz liczniejsza grupa. To przyjemny moment, gdy wiesz, iż mimo tego, że idziesz w pojedynkę, nie będziesz sam. Idą z tobą, w oddaleniu, ludzie o podobnej motywacji.

Gdy rozpoczął się problem z pandemią koronowirusa, żadna z osób pragnących podjąć trud EDK nie była w stanie przewidzieć, że zostaniemy uwięzieni w domach na tak długo. W dniu, kiedy było już wiadomo, że nie uda nam się iść w uzgodnionym terminie, niektóre osoby

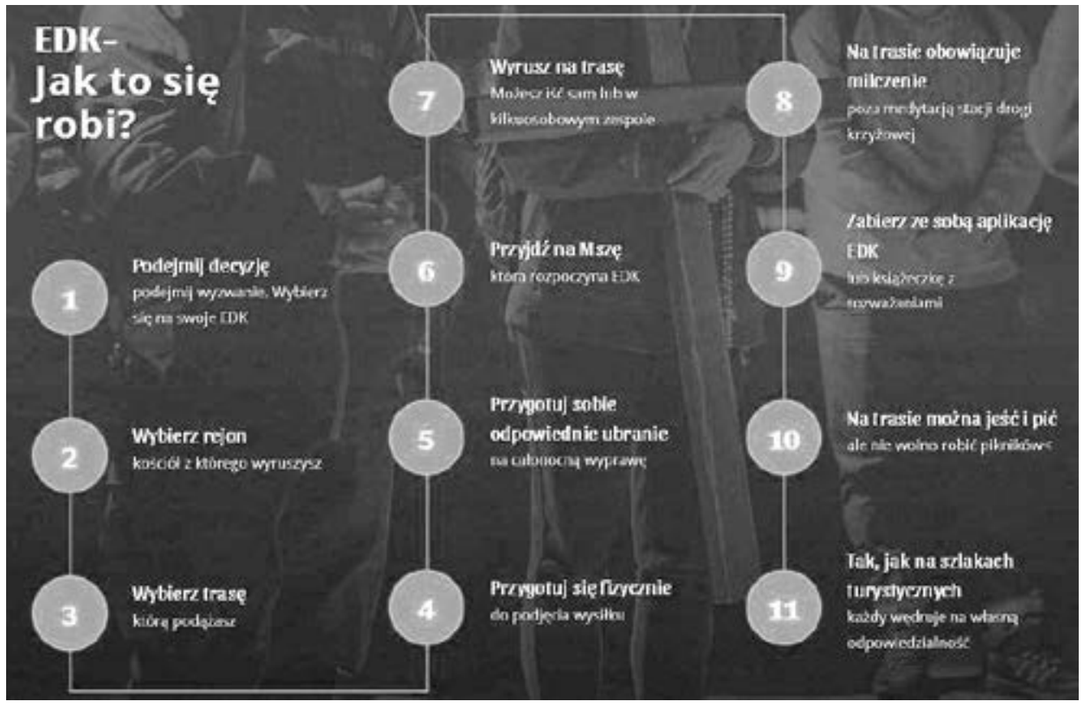

zastanawiały się nad pójściem w małej grupie. Było kilka takich propozycji, szczególnie od osób zaprzyjaźnionych z nami. Tliła się jeszcze nadzieja. Podjęliśmy jednak decyzję, że tak nie można, że należy przestrzegać zasad i zaleceń, do których wszyscy musimy się stosować bez wyjątków. Jedyne, co nam było dane, to uczestniczenie we Mszy Świętej w intencji wszystkich, którzy pójdą w tym roku na EDK. A cały czas mamy nadzieję, że jednak pójdziemy. Smutne natomiast było to, że w kościele była nas garstka z uwagi na nałożone ograniczenia.

Z uwagi na przepisy o ochronie danych osobowych, do końca nie wiemy, kto pójdzie. Jest to poważny kłopot komunikacyjny i duże utrudnienie. Osobom zapisanym chcieliśmy dostarczyć tegoroczne rozważania drogi krzyżowej, aby każdy z zainteresowanych mógł poczuć choćby namiastkę tego, co będzie nam dane w czasie realnej drogi. Udało się dostarczyć zaledwie dziesięć sztuk rozważań do osób nam znanych. Wirus zmienił nasze plany. Ale ufamy, że za kilka tygodni będziemy mogli ponownie podać datę naszego wyjścia z Gniezna do Kicina, aby przeżyć tę noc z Chrystusem.

Dla wszystkich, którzy się wahali jest to ponowne zaproszenie, aby pójść z nami w nowym terminie i nowej rzeczywistości. Może właśnie tak miało być, może mieliśmy właśnie na Ciebie poczekać. Pójdziemy, bo z pewnością będzie za co dziękować.

Informacje na temat nowego terminu znajdziecie na początku czerwca na naszym profilu Facebook / EDK Gniezno-Kicin.

Ekstremalna Droga Krzyżowa prowadzi przez noc, której nigdy się nie zapomni. To noc przemiany, noc inna niż wszystkie.

Tadeusz Soiński

Czego pragniesz?

Sięgam pamięcią do połowy lutego 2020 roku, gdy przeglądając wiadomości na portalu społecznościowym, zwróciłam uwagę na wydarzenie „Rekolekcje ignacjańskie w życiu codziennym; Co chcesz, abym Ci uczynił? 1-29 marca 2020 roku". Kilka dni później, będąc u oo. jezuitów na Mszy św., natknęłam się na plakat zachęcający do udziału w tych rekolekcjach. Fakt ten stał się przysłowiową „kropką nad i", by ostatecznie podjąć trud uczestnictwa w rekomendowanym wydarzeniu. Przekonanie o słuszności tej decyzji było silne, tym bardziej, że od 3 lat podejmowałam próby wyjazdu na rekolekcje ignacjańskie, które nie doprowadziły do realizacji moich zamiarów z powodu niespodziewanych przeciwności. Wizja czterech tygodni codziennych medytacji słowa Bożego, bez konieczności opuszczenia miejsca zamieszkania, dawała mi pewną gwarancję powodzenia podjętej decyzji. Możliwość przeżycia rekolekcji z osobą towarzyszącą - w moim przypadku okazała się nią siostra ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa (Sacré Coeur) - była dodatkowym atutem. Prowadzenie i dzielenie się duchowym doświadczeniem z zaufaną osobą jest bowiem kluczowe w rekolekcjach ignacjańskich. Temat przewodni „Co chcesz, abym Ci uczynił?" wydał mi się niezmiernie intrygujący w chaosie mojego codziennego życia. Wewnętrzna pewność, że Bóg zaprasza mnie do tej szczególnej bliskości z Nim dawała niesamowitą radość z takiego „wyróżnienia"! Pragnę podzielić się tym osobistym doświadczeniem, po trosze odsłaniając przed czytelnikiem swoje wnętrze.

Nadszedł 1 marca - dzień rozpoczęcia czterotygodniowych rekolekcji; wieczorna niedzielna Eucharystia w kościele oo. jezuitów w Poznaniu, a po niej pierwsza konferencja. Czas oczekiwania na ten dzień pamiętam jako okres pełen gonitwy myśli, zdarzeń i tęsknoty za zdecydowanym, Bożym porządkiem w życiu. Moje

płytkie ludzkie podejście do tego szczególnego przecież czasu wręcz mnie zawstydza, ale pragnę dać świadectwo, jak Pan Bóg konsekwentnie działa, gdy człowiek Mu na to pozwoli. Liczyłam, że doświadczę konkretnych odpowiedzi na moje ludzkie problemy i przyziemne sprawy, bo przecież pragnę pełnić wolę Boga i żyję w stanie łaski uświęcającej. To ja (o zgrozo!!!) miałam plan na rekolekcje! Pan Bóg jest cierpliwy dla Swoich dzieci, ale tym razem posłał Swojego Ducha nie w „lekkim powiewie", ale w „huraganie"!

Już w pierwszym dniu rozważań dotyczących spotkania Jezusa z Samarytanką (J 4, 6-15) - treści bardzo bliskiej mojemu sercu (dzięki zaangażowaniu w projekt pierwszej Studni Słowa Bożego w naszej parafii) - nastąpił totalny zwrot w moim myśleniu o tym, że nie jest ważne, co ja chciałabym, aby Pan uczynił w moim życiu, ale co Bóg chce uczynić. Zrozumiałam, że ten czas jest mi dany, abym mogła „wejść w głębię swojej duszy". Przez pierwszą część medytacji w myślach obejmowałam dłońmi dzban, który Samarytanka trzymała podczas rozmowy z Jezusem. Uświadomiłam sobie, że muszę go „odstawić", gdyż ów dzban wypełniony jest moimi troskami, lękami, bólem… i dopiero, gdy porzucę te ludzkie sprawy, mogę usłyszeć, co mówi do mnie Jezus. Ostatecznym owocem tej medytacji było odkrycie pragnienia, które Bóg dawno temu włożył w moje serce: pragnienie powrotu do „tryskającego źródła" czyli codziennej Eucharystii. Płakałam jak dziecko, nie mogąc opanować łez na wspomnienie wielu sytuacji w ciągu mojego życia, w których - pomimo wewnętrznych przynagleń - nie chciało mi się pozostawić „spraw tego świata", by uczestniczyć w Najświętszej Ofierze w dzień powszedni. Z upływem kolejnych dni, kiedy epidemia koronawirusa dotarła również do Polski, pragnienie Eucharystii nabrało szczególnego znaczenia. W momencie drastycznych ograniczeń możliwości uczestnictwa wiernych w Ofierze Pańskiej oraz dostępu do sakramentów świętych stało się ono bólem i krzyżem. Zbieżność czasowa z Wielkim Postem nie była przypadkowa. Wraz z rozwojem pandemii i z upływem kolejnych rekolekcyjnych dni nie dość, że Jezus utwierdził mnie, że nadal jest przy mnie: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28, 20), to pomimo restrykcji cywilnych nie ukrywał się w czasie „ciemności", abym musiała Go szukać. W naszej parafii ksiądz proboszcz zadbał o wiernych - mogliśmy i nadal możemy przystępować codziennie do Komunii św. Jest to dla wiernych ogromna łaska!

Kolejny owoc rekolekcji dojrzał z upływem drugiego tygodnia. Przez uporządkowanie myśli dotyczących moich osobistych doświadczeń ostatnich lat, Duch Święty pokazał mi, że Bóg jest dla mnie najważniejszy! Choć urodziłam się w rodzinie katolickiej i dar wiary otrzymałam bez szczególnego wysiłku i poszukiwań z mojej strony, nie rozumiałam (a może raczej nie analizowałam) tego pragnienia bliskości Boga we wcześniejszych latach mojego życia. Można by rzec, że podświadomie podążałam za tym pragnieniem, często za cenę pewnej ofiary, upokorzenia, a nawet pogardy ze strony tych, którym po ludzku ufałam.

Dar męstwa prowadził mnie w kolejne dni: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia!* (Flp 4, 13), bo przecież Bóg ma dla mnie (i Ciebie) wspaniały plan: *Jestem bowiem świadomy zamiarów, jakie zamyślam co do was - wyrocznia Pana - zamiarów pełnych pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie* (Jr 29, 11).

Zakończenie rekolekcji, 29 marca 2020 roku, przypadło na czas braku możliwości spotkania się uczestników z prowadzącymi podczas agapy, więc dzielenie się doświadczeniem Boga odbyło się w małych grupach za pomocą komunikatorów społecznościowych. Uroczysta Eucharystia była transmitowana przez organizatora rekolekcji - Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego przy kościele oo. jezuitów w Poznaniu. Był to dla mnie czas odkrywania pragnień złożonych w moim sercu przez Stwórcę w dniu, w którym powołał mnie do życia. Często człowiek nie rozumie swej tęsknoty za Bogiem, nie potrafi jej nazwać, ale gdy za nią podąży, to Pan kawałek po kawałku ukazuje mu istotę tego, czego poszukiwał. Życzę czytelnikom „Naszego Patrona" (i sobie również) takiego zaufania, przylgnięcia do Jezusa i Maryi, by przejście do wieczności dla każdego z nas stało się praktycznie „niezauważalne".

Magdalena Orczyńska

Sprostowanie

W kwietniowym numerze „Naszego Patrona" zamieściliśmy artykuł „Powrót do Kicina", w którym artysta fotografik, Zygmunt Gajewski opowiada o swoich związkach z naszą parafią i o historii zdjęć wykonanych podczas Misterium Męki Pańskiej. W tekście pojawiły się błędy faktograficzne dotyczące niektórych dat. Podajemy zatem prawidłowe dane:

*Pewnego dnia, a była to Niedziela Palmowa 4 kwietnia **1998** roku, poproszono go, by zabrał sprzęt, kilka rolek filmu i wybrał się w drogę.*

*Mój rozmówca stwierdził, że - według niego - w **1998** roku powstały najlepsze fotografie, bo te kolejne, zrobione w następnym roku na specjalną prośbę Ewy Mazur, miały tylko dopełnić całości rozegranej scenerii i już nie wydają mu się tak trafione.*

*Wybrane fotografie okazały się wyjątkowe. Pani Ewa Mazur wyjawiła swe marzenie, by zdjęcia nie uległy zapomnieniu. Został wydany album, który kicinianie z dumą wręczyli papieżowi Janowi Pawłowi II podczas audiencji w roku **1999**.*

Za powstałe błędy przepraszamy.

Redakcja

Warto przeczytać

Przyszedł w sposób nieoczekiwany czas na przeczytanie długo odkładanych „Beskidzkich rekolekcji". Przypadająca 18 maja 100. rocznica urodzin Karola Wojtyły stanowi dodatkowo dobrą motywację do sięgnięcia po tę interesującą lekturę. Uchylmy więc rąbka tajemnicy i przedstawmy kilka słów zachęty do jej przeczytania. Polecana pozycja to bynajmniej nie klasyczny pamiętnik ani też przewodnik turystyczny. Nie da się jej przeczytać jednym tchem, raczej należałoby studiować ją z rozmysłem - strona po stronie. W dużym skrócie tematykę zdradza podtytuł - to fascynujący i wciągający opis dziejów przyjaźni księdza Karola Wojtyły z małżeństwem Adama i Wandy Półtawskich, a spisywanych piórem pani Wandy przez niemal 50 lat. Tłem tych dziejów jest piękna polska przyroda.

Życiorys byłej więźniarki obozu Ravensbrück, a później jej powojenne zmagania z chorobą nowotworową i cudowne wyzdrowienie za wstawiennictwem Ojca Pio, stanowią dobry materiał pisarski na osobną publikację. Tak czy owak, fundamentem omawianej książki jest bezsprzecznie spostrzeżenie, iż autorka nie była w stanie „unieść bogactwa przeżyć i zapragnęła się nimi podzielić z wszystkimi, którzy szukają czegoś i Kogoś więcej, tęsknią za Kimś...". Znalazła więc szczęśliwie spowiednika i przewodnika duchowego, jakim stał się dla niej ksiądz Karol Wojtyła. W słowie wstępnym pięknie napisał ks. abp Michalik, który obok Ojca Świętego niewątpliwie przyczynił się do jej edycji, że ta książka stanowi zbiór rekolekcji, przemyśleń, wyznań i przesłań. W podsumowaniu konkluduje: „Mamy przed sobą osobliwy dziennik duszy i to nie tylko Autorki, ale także jej Kierownika duchowego. Pokazuje jego metodykę pracy. Prowadząc dusze, widział dalej i wiedział, dokąd je prowadzi. (...) Więcej, potem te przemyślenia-sprawozdania czytał, nanosił uwagi". Autorka zaś w słowie wstępnym sama pisze o swoim dziele: „Ojciec Święty czytał wszystkie te teksty i wszystkie je zaakceptował. (...) Tak powstała ta książka - niespójna, niezaplanowana i niepisana do druku. Jeżeli teksty udostępniam teraz ludziom, to wyłącznie dlatego, że przekonano mnie, że <ludzie mają prawo znać swoich świętych, ich życiorysy>. Ale są to zarazem moje dzieje - i tego nie mogę zmienić; w pewnym sensie są to dzieje mojej duszy".

Książka, bogato ilustrowana, nagrodzona została Feniksem 2010 w kategorii literackiej.

Wanda Półtawska (ur. w 1921 w Lublinie) – lekarka, doktor nauk medycznych, specjalista

w dziedzinie psychiatrii, wykładowca medycyny pastoralnej na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej, działaczka pro-life, była członkiem Zespołu Wspierania Radia Maryja w Służbie Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu. Podczas II wojny światowej więziona w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück stała się ofiarą eksperymentów pseudomedycznych. Bliska przyjaciółka Jana Pawła II. Dama Orderu Orła Białego i Orderu Odrodzenia Polski.

Wanda Półtawska, *Beskidzkie rekolekcje*, wydawnictwo Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2009 r.

oprac. Grzegorz Zalewski

Chleba naszego powszedniego daj nam, Panie

Co zrobić, gdy w domu zabraknie chleba? Można sięgnąć do zapasów mąki, które w czasach obecnej epidemii większość z nas posiada w spiżarniach. Proponowany poniżej przepis jest prosty i sprawdzony. Nie wymaga trudno dostępnych składników. Otrzymamy chrupiący, smaczny i - co najważniejsze - zdrowy chleb własnej produkcji.

Przygotowanie zaczynu

2 szklanki mąki żytniej + 2 szklanki ciepłej wody wymieszać i odstawić na 12 godzin.

Ciasto na chleb

Zaczyn + 2 kg mąki (np. pszennej tortowej, ale można odjąć 2 szklanki pszennej i w to miejsce dać 2 szklanki orkiszowej, wtedy chleb jest bardziej pożywny) +
+ 4 łyżeczki soli + 10 dag drożdży rozdrobnionych w 1,5 szklanki ciepłej wody.
Wyrobić ciasto, dolewając ok. 3-3,5 szklanki

ciepłej wody. Można dodać 1 szklankę otrębów, trochę ziarna słonecznika i nieco wody, aby uzyskać odpowiednią, dość gęstą konsystencję.
Całość wyrobić i zostawić do wyrośnięcia na 1 godzinę w ciepłym miejscu.

Odłożyć nieco zaczynu do kolejnego wypieku, tj. ok. 2 łyżek i odstawić go do lodówki. Foremki wysmarować olejem.
Podzielić ciasto na 3-4 foremki, wypełnić każdą mniej więcej do połowy, wygładzić i odstawić na 15 min. Wierzch ciasta można posmarować białkiem i posypać ziarnami.

Wypiek

Wstawić ciasto do rozgrzanego piekarnika. Piec 1 godz. w temp. 200ºC (1/2 godz. góra-dół, 1/2 godz. z włączonym termoobiegiem). Chleb - jeszcze ciepły - wyjąć z foremek. Smacznego!

Wielkanocne Reminescencje

Intencje mszalne – maj 2020

01.05.
17.00 † Wanda Szmecht – od brata Mieczysława z rodziną
18.00 † Ryszard w r. śmierci oraz zmarli z rodzin Mazurów i Banachów

02.05. ***uroczystość NMP Królowej Polski***

10.00 w pewnej intencji
18.00 1) † Sławomir, Marian, Józef, Jan, Maria
2) † Irena Kowalska

03.05. ***IV Niedziela Wielkanocy***

8.00 † Jan Szubert
10.00 † Eleonora Lewandowska – od wnuka z rodziną
12.00 1) w intencji parafian
2) † Bernard Bachorski
18.00 † Stefania, Władysław i Tadeusz Bączkowscy

04.05.
18.00 1) † Jerzy Stachowiak
2) w intencji Wiesławy z okazji 80. r. urodzin

05.05.
8.00 † Wanda, Krystyna, Helena, Teresa, Antoni, Bolesław, Wojciech i Tadeusz

06.05.
18.00 † Monika i Edward Głowacz

07.05.
18.00 1) † Stanisław Stoiński oraz zmarli z rodzin Stoińskich i Lesiczków
2) w intencji nowych powołań i Służby Liturgicznej Ołtarza

08.05.
18.00 † Stanisław Reszela, Monika i Edward Głowacz

09.05.
18.00 † Stanisława i Jerzy Anioła, Andrzej Bobak oraz zmarli z rodziny Bobaków i Aniołów

10.05. ***V Niedziela Wielkanocy***

8.00 1) † Stanisława, Franciszek, Joanna, Stefan, Bożena, Andrzej, Irena, Seweryn
2) w 90. r. urodzin Genowefy z podziękowaniem za wszelkie dobro i dary płynące z łask Bożych i opieki Matki Bożej
10.00 † Jan i Józefa Rzadkiewicz oraz zmarli z rodziny
12.00 † Włodzimierz Budzyński w 1. r. śmierci
18.00 † Ryszard Pawlak

11.05.
18.00 † Łucja, Czesław, Mieczysław, Marek, Józef, Agnieszka, Józef i zmarli z rodziny

12.05.
8.00 w intencji Parafian

13.05.
18.00 w intencji Agnieszki i Łukasza w 20. r. ślubu z podziękowaniem za łaskę sakramentu małżeństwa, dar rodzicielstwa oraz opiekę i wstawiennictwo Matki Bożej Fatimskiej

14.05.
18.00 1) † Paweł Zielewicz i zmarli z rodziny
2) † Czesław Błażejewski – od szwagierki Niny z mężem i rodziną

15.05.
18.00 1) † Maria, Irena, Stanisław, Stefania, Władysław Reszela
2) † Zofia Wawrzyniak

16.05.
18.00 † Zofia, Tomasz oraz zmarli z rodzin Banachów, Kalarusów i Perlicjantów

17.05. ***VI Niedziela Wielkanocy***

8.00 † Franciszek Gaca – od brata Stefana z żoną
10.00
12.00 † Stanisława Widerska – od wnuczki Agnieszki z rodziną
18.00 † Alicja Fajfer – od Ani, Bożeny i Henryka Śledź

18.05.
18.00 1) † zmarli rodzice i teściowie oraz zmarli z rodzin
2) † Anna Merda – od córki Izabeli z mężem i dziećmi

19.05.
8.00 † w intencji Parafian

20.05.
18.00 1) w 13. r. ślubu Ady i Adama
2) † Czesław Błażejewski – od rodziny Polcynów

21.05.
Msza św. zbiorowa
18.00 1) † Eleonora Lewandowska – od Barbary Babiarczyk z rodziną

2) † Bogumiła Jürndt – od koleżanek klasowych ze szkoły podstawowej
3) † Jerzy Stachowiak – od rodziny Głowaczów
4) † Franciszek Gaca – od Ryszarda Błażejewskiego
5) † Adam Sobański
6) † Marek Sobański – od bratanka Krzysztofa z synem
7) † Zofia i Franciszek oraz Wanda, Krystyna i Adam Sobańscy
8) † Marek Sobański i zmarli z rodziny Sobańskich – od Leszka Lesiczki z rodziną
9) † Alina Knypińska – od Władysława z rodziną i Urszuli z rodziną
10) † Henryk Bródka
11) † Kazimiera Nowak – od rodziny Wittigów
12) † Wojciech i Leszek Czubaj – od mieszkańców Janikowa
13) † Urszula

22.05.
18.00 1) † Danuta Stachowiak – od Janka z rodziną
2) † Zofia Wawrzyniak – od córki chrzestnej Marylki z rodziną

23.05.
18.00 1) † Włodzimierz Budzyński – od Beaty i Krzysztofa z dziećmi
2) † Joanna Stalmach w 2. r. śmierci

24.05. ***VII Niedziela Wielkanocy***
8.00 1) w intencji małżonków obchodzących 40., 45., 50. rocznicę ślubu
2) † Kazimiera i Aleksander Wawerka

10.00 1) w intencji małżonków obchodzących 5. i 10. rocznicę ślubu
2) † Leonarda, Zygmunt i Stefan
12.00 1) w intencji małżonków obchodzących 15., 20. i 25. rocznicę ślubu
2) intencja dziękczynna za łaskę chrztu św. Magdaleny
18.00 1) w intencji małżonków obchodzących 30. i 35. rocznicę ślubu
2) † Helena i Józef Wawrzynkiewicz oraz Jerzy Stachowiak

25.05.
18.00 † Bronisława, Tadeusz, Helena, Czesław i zmarli z rodziny

26.05.
8.00 w intencji Parafian

27.05.
18.00 intencja dziękczynna w 3. r. ślubu Renaty i Krzysztofa

28.05.
18.00 † Eleonora Lewandowska – od rodziny Głowaczów i Reszelów

29.05.
18.00 1) † Franciszek Gaca – od Zespołu AVE
2) † Sebastian Wawrzyniak

30.05.
18.00 1) † Helena, Piotr i Janusz Korzeniowie oraz Tadeusz Bączkowski
2) † Władysława i Feliks Stoińscy oraz zmarli z rodziny

31.05. ***uroczystość Zesłania Ducha Świętego***

8.00 † Stanisława, Aniela, Walenty Widerscy oraz zmarli z rodziny
10.00
12.00 1) † Wiktoria i Michał Nowak – od wnuczki Agnieszki z rodziną
2) w 20. r. urodzin Wojciecha

18.00 † Wiktor Rumiński oraz zmarli z rodzin Nowaków i Rumińskich

Z ksiąg metrykalnych

Sakramentalny związek małżeński zawarli:

18 kwietnia *Anna Gajewska i Krzysztof Świtała*

1-3. Przygotowania do Triduum Paschalnego
4. Ani i Krzysztofowi życzymy obfitości łask bożych na nowej drodze życia
5. Żywopłot z bukszpanów w darze od nowożeńców
6. Pamięci św. Jana Pawła II
7. Obywatelska akcja szycia maseczek